Nr. 98. Lwów — Piątek dnia 29 Kwietnia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincyi z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1·10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies. „ 2·10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3·—
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dziennikow, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty we Lwowie i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wafnaga, ulica Czarnieckiego 8, przy ul. Karola Ludwika 5, ul. Jagiellońskiej 6, ul. Słowackiego; Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Piotra M. — Symeona M. | Jutro: św. Katarzyny Sen. — Joanna Prep.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 52, Zachód „ 7 „ 3. Długość dnia 14 g. 13 m. Przybyło dnia 3 m.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 kwietnia.

Orzeczenie sędziów przysięgłych w sprawie Ravachola nie zadowalnia poczucia sprawiedliwości i będzie miało bardzo złe skutki, bo rozzuchwali anarchistów. Lecz biorąc rzecz po ludzku, nie można potępić przysięgłych. Zażądano od nich poświęcenia, do którego oni nie są zdolni. Cała dzisiejsza cywilizacya uczy tylko używać, dbać wyłącznie o siebie, wszelkiemi środkami walczyć o byt własny, uważając bliźnich, a więc społeczeństwo, za przeszkodę do osobistego szczęścia, za siłę rywalizującą, którą zawsze trzeba rozpychać łokciami. Od ludzi, wychowanych w takich zasadach, zażądano nagle zaparcia się, poświęcenia w imię dobra społecznego. Zabrzmiało to dla nich jak spóźnione echo z jakiejś dawno minionej przeszłości, z czasów wstecznictwa i sentymentalności. Niezaprzeczenie, chcieliby i oni wytępić dynamitardów; każdy z nich w duszy rwał Ravachola na sztuki; ale ten ich osobisty interes był za mały w stosunku do niebezpieczeństwa, na jakie los ich wystawił. Dla czego oni właśnie mieli się narażać za wszystkich? A że się narażali, wbrew woli i skłonnościom, po prostu w skutek ślepego wypadku, o tem dobrze wiedzieli. Było ich czterdziestu, z których miano wylosować apostolską liczbę przysięgłych. Każdy z nich otrzymał list, zapowiadający zemstę anarchistów, jeśli Ravachol będzie skazany na śmierć. Zemsta miała dotknąć nietylko ich samych, ale także ich rodziny i krewnych. Zrazu może nawet lekceważyli tę groźbę, ale przestali ją lekceważyć wtedy, gdy dowiedzieli się o wysadzeniu w powietrze restauracyi Very'ego, w której Ravachola ujęto. To musiało ich przygnębić. Ta restauracya leży przy ruchliwym bulwarze Magenty; właściciel jej Very otrzymał kilka dni przedtem list, w którym zawiadomili go anarchiści, że zemszczą się na nim przedtem jeszcze, zanim nastąpi zasądzenie Ravachola. Więc policya strzegła restauracyi; po ulicy przechadzał się jeden policyant, na dziedzińcu domu przebywał drugi; — ale to nic nie pomogło. Nie wiadomo nawet na pewno, jak podłożono tę bombę, która restauracyę wysadziła w powietrze. Pewien dorożkarz zeznał, że wiózł dwóch ludzi, z których jeden z małym ręcznym kuferkiem wysiadł przed restauracyą, wbiegł do niej na chwilę, a wróciwszy pośpiesznie, kazał prędko jechać, potem zaś obaj, rzuciwszy dorożkarzowi pieniądze, skryli się w jakiejś bocznej uliczce. Kelner L'Hérot inną podaje wersyę. Podług niego, przynieśli bombę trzej mężczyzni, którzy przybyli w towarzystwie kilku kobiet, usiedli blisko łady restauratora, jedli mało, ale się bawili, ciągle zmieniając krzesła; widocznie wśród tej zabawy niepostrzeżenie wsunęli bombę pod ładę; potem prędko się rozpłacili i wyszli. Wybuch był tak silny, że w lokalu została tylko jedna ściana, a inne runęły; wyleciały okna w domach stojących po drugiej stronie szerokiej ulicy. W restauracyi wszystko przedstawia kupę gruzów; ocalał tylko jeden stół, który był wybuchem wyrzucony na ulicę i spadł na dach przejeżdżającego tramwaju. Gospodarz restauracyi, jego córka i wszyscy goście, których było 15, są mocno pokaleczeni; lekkie rany odnieśli ci, którzy właśnie przechodzili ulicą mimo restauracyi. Policyanta rzucił wybuch o ścianę przeciwległego domu. Pani Very'owa, która z bratem swym kelnerem L'Hérot znajdowała się w kuchni, wyszła na ciele cało, lecz zdaje się, że postradała zmysły.

Tak anarchiści dotrzymują groźb. Więc oczywiście sędziowie przysięgli już nie mogli lekceważyć pogróżek zawartych w listach, które otrzymali z rana w dzień sądu. Rząd mówił, że wszyscy anarchiści są wyłapani; okazało się to nieprawdą, a na dobitek ogłosiły anarchiczne dzienniczki, że w nocy z 20go na 21szy b. m., w otwartem polu pod Saint-Denis, odbył się wiec anarchistów, na którym założono federacyę związków anarchicznych w całej Francyi, utworzono 340 komitetów departamentalnych i wybrano dyrektoryat, którego siedzibą jest Paryż. Ów dyrektoryat natychmiast wszedł w porozumienie z anarchistami zagranicznymi, tak, że odtąd osoba skazana na śmierć przez ten związek już nigdzie na świecie nie znajdzie spokojnego miejsca.

Oczywiście tak nie jest; anarchiści skłamali dla rzucenia postrachu, ale o to jedynie im szło i to oni osiągnęli. Kiedy już wybrano dwunastu przysięgłych, zaprosił ich prokurator do swego biura i zaczął zapewniać, że ze siebie bierze ich bezpieczeństwo. Mówił im, że cała Francya, cała Europa patrzy na nich i uznaje, że muszą oni spełnić obowiązek bardzo ciężki, ale też i bardzo zaszczytny, prawdziwie bohaterski... „Ale, łaskawy panie! — przerwał mu tłusty i majętny krupiarz. — ja nie mam żadnej skłonności do bohaterstwa. To specyalność wojska, na które płacimy podatki."

Ów krupiarz trafił w sam rdzeń sytuacyi. Tylko wojsko, jako organizacya najmniej rozluźniona w dzisiejszem społeczeństwie, mogłoby uwolnić kraj od anarchistów. Więc też odezwały się żądania, aby zaprowadzono doraźne sądy wojenne. Ale na to republikanie nie mogą się zgodzić, bo się boją wojska. Dać mu władzę, znaczy [illegible] odebrać byłoby bardzo trudno. Jenerałowie nawykli rozkazywać; między nimi jest dużo ambitnych, którzy w poczuciu usług oddanych społeczeństwu znaleźliby podnietę do zagarnięcia coraz większej władzy. Mogłoby dójść do wojennej dyktatury, z której przy sposobności możeby się wykluła monarchia.

Więc będzie szło dalej tak niedołężnie, tchórzliwie, jak dotąd, prosto drogą do rewolucyi anarchicznej. [illegible] sąd Ravachola będzie uważany za początek zwycięztwa anarchii nad społeczeństwem. Nie darmo przecież po wyniesieniu wyroku zawołał Ravachol i Simon: „Niech żyje anarchia!" Zgadli, że w tej chwili wygrała ona pierwszą wielką bitwę.

Wiadomo, że konserwatywne stronnictwo w Niemczech rozdwoiło się po cofnięciu przez rząd projektu szkolnego. Kilku członków tego obozu z Helldorfem na czele zażądało, aby stronnictwo nie robiło opozycyi rządowi, pogodziło się z duchem czasu, z jego bezwyznaniowością i ogłosiło *Gazetę Krzyżową*, usposobioną antysemitycznie, za organ szkodliwy, i już nie należący do konserwatystów. Te żądania Helldorfa wywołały wbrew odmienny skutek: jego samego wydalono ze stronnictwa. Za nim dobrowolnie wystąpiło paru innych — i oto tak powstało rozdwojenie.

Helldorf w prasie odwołał się do ogółu wyborców konserwatywnych; poparli go najchętniej liberałowie, więc zaraz powstał hałas i takie zabałamucenie, iż się zdawało, że opinia wyborców konserwatywnych istotnie stanęła po stronie Helldorfa. Jest to zwykła taktyka liberałów i w ogóle dość zręczna, ale tym razem ona się nie powiodła, bo wykształceni ludzie, z jakich się składa obóz konserwatywny, nie dali się obałamucić hałasami dzienników.

Podanie Helldorfa do prezydyum stronnictwa konserwatywnego w sejmie o wznowienie jego sprawy odrzucono, a jednocześnie uchwalono odbyć wiec powszechno-konserwatywny, na nim ułożyć i proklamować nowy program stronnictwa. Według *Gazety Krzyżowej* oprze się ów nowy program na takim fundamencie:

„Ugruntowanie państwa wyłącznie na podstawie chrześcijańskiej, z wyłączeniem ze służby państwowej, ze szkoły i z instytucyj reprezentacyjnych (a więc z parlamentu, sejmów, rad miejskich i wiejskich) wszystkich żywiołów, nie należących do jednego z istniejących wyznań chrześcijańskich. Przedewszystkiem zaś powinni być wydaleni żydzi z sądownictwa, prokuratoryi i adwokatury".

Gazeta Krzyżowa dodaje, że na tej podstawie konserwatyści gotowi są do sojuszu z postępowcami i liberałami Oczywiście żartuje. Ten antysemicki program, podniesiony przez wpływowe i poważne junkierstwo, jest faktem znaczącym. Teraz między liberałami a junkierstwem zacznie się walka na noże. Ale naturalnie trzeba jeszcze zaczekać owego wiecu konserwatywnego, który może nie pójdzie tak daleko, jak idzie frakcya *Gazety Krzyżowej*, lubo dotychczas ona zawsze kierowała całym obozem.

Korespondencye.

Wiedeń 26 kwietnia.

(/) Nadspodziewanie licznie przybyli posłowie na dzisiejsze pierwsze posiedzenie. Ale nad ich umysłami panuje wielka troska — nie o miejscowe, ani o państwowe sprawy — ale o ludzkie w ogóle. Nowy zamach dynamitowy w Paryżu jest przedmiotem rozmów poważnych; ludzie przeciwnych obozów dochodzą do wspólnego przekonania, że społeczeństwo europejskie znajduje się na punkcie zwrotnym, że przewrotne konsekwencye liberalizmu, rozluźnienie wszelkich więzów, upadek wszelkiego poczucia moralności i religii, [illegible] uprawnienie najzgubniejszych agitacyj itd. — jeżeli dalej dotychczasowym trybem rozwijać się będą, doprowadzą do ruiny całej chrześcijańskiej cywilizacyi, do zdziczenia mas, zniszczenia i chaosu. Groźba wywrotów anarchicznych, których prototypy pochodzą z Rosyi, jest już dzisiaj powszechną. A łubo *Politische Correspondenz* zapewnia, że w sprawie anarchizmu rząd włoski żadnych propozycyj rządowi francuskiemu nie uczynił i że w ogóle państwa w tej mierze wcale żadnej wymiany zdań między sobą nie wdrożyły — to może to być na razie i po części prawdą. Jednakże konwencye międzynarodowe względem wydawania zbrodniarzy są dowodem, że państwa niebezpieczeństwo widzą i o ile się da przeciw niemu działają. Społeczeństwa będą się atoli coraz natarczywiej domagały obrony przed wywrotem, a państwa [illegible]. Ze sprawą anarchizmu [illegible] rozluźnieniem wszelkich [illegible], wszelkiej pracy [illegible] i szalonym [illegible], które są [illegible] zadowolnić, uczynić zadosyć wymaganiom ludzkim, wzywając ich do pracy i sprawiedliwości. Powiedziano przecież, że [illegible] i szalonych. Posłowie dzisiaj w Radzie państwa między sobą tylko o tem rozmawiali — nie o hałasach czeskich.

Kto jednak pamięta przebieg całej akcyi ugodowej, więc i ostatnie dwa objawy, mianowicie oświadczenie Cesarza w Pradze, że ugoda musi być przeprowadzoną, oraz tak samo brzmiące oświadczenie rządu w sejmie czeskim, ten nie mógł wątpić o tem, że ugoda nie jest żartem, że jest koniecznością, że kto się jej będzie opierał, to konieczność go swoim ciężarem zgniecie. Tego też nie mogło zdziwić oświadczenie, jakie dziś w klubie lewicy złożył jej minister, hr. Kuenburg. Lewica, największa partya Izby, została zatem uspokojoną i usposobioną do pracy około tych doniosłych, epokę stanowiących ustaw, które podczas sesyi wiosennej załatwione być mają. Trzeba bowiem wiedzieć, że oba rządy stanowczo żądają, ażeby ustawy dotyczące regulacyi waluty załatwione były podczas tej sesyi, i domagają się tego tak natarczywie, że jeżeliby się to nie stało w maju, będzie sesya trwała przez cały nawet czerwiec, a delegacye wspólne zostaną w takim razie zwołane dopiero pod koniec września, lub w październiku. Ta ostatnia konjunktura pociągnęłaby za sobą te przykre następstwa, że posłowie byliby przez lato trzymani w Wiedniu, że nie mogłaby się rozpocząć nareszcie raz normalna sesya jesienna w październiku i że nie byłby znowu budżet w porę z końcem roku załatwiony. Można zatem przypuszczać, że Izba bądź co bądź będzie chciała ustawy dotyczące regulacyi waluty załatwić najdalej do 10 czerwca, tak, żeby zaraz potem delegacye wspólne, podczas dwudziestopięcioletniego jubileuszu koronacyi w Peszcie odbyć się mogły. Szalona wrzawa młodoczechów, którzy postępują jak istni maniacy, przebrzmi bez echa i bez skutków i nie zdoła udaremnić działalności parlamentu wtedy, kiedy ona ma być właśnie najpłodniejszą. Młodoczesi pchają nawę polityki wewnętrznej państwa gwałtownie w ramiona lewicy, a swojemu krajowi gotują nowe klęski.

W czasie, gdy anarchizm zagraża całej Europie, musi szowinizm i anarchizm młodoczeski spotkać się z represyą ze strony rządu, a z potępieniem ze strony wszystkich innych krajów państwa To też staroczeski organ, *Hlas Naroda*, nazywa dzisiaj Gregra, wzywającego Czechów do wstrzymania się od loteryi i od palenia cygar, bez ogródki waryatem, który uważa naród czeski za zbiór idyotów i ośmiesza go wobec całego świata. Ale ten głos organu staroczeskiego nie zbawi partyi staroczeskiej, która zupełnie abdykowała. Groźby, że młodoczesi wystąpią z Rady państwa, są frazesami; bo jakkolwiek można mieć najgorsze wyobrażenie o politycznym rozumie młodoczechów, to przecież niepodobna przypuścić, żeby nie wiedzieli, iż krok taki byłby dla nich najgorszym, gdyż abstencya nie byłaby powszechną, a więc straciliby młodoczesi najważniejszą polityczną trybunę. Lata abstencyi dały się przecież Czechom tak we znaki, że niepodobna, żeby się znowu narażać mieli na coraz większe klęski dobrowolnie. Burza w Czechach ułoży się wobec faktów dokonanych; ktoś musi w Austryi rządzić; jeżeli partye wiązanych układów ugodowych nie chcą dotrzymać, to rząd musi działać i za nich i za siebie, a politycznej anarchii dopuścić nie może. Wiosenna sesya Rady państwa będzie może świadkiem piekielnej wrzawy młodoczechów, ale poważne stronnictwa nie będą zwracały uwagę na tę wrzawę, lecz energicznie przystąpią do pracy i pouchwalają dodatnie ustawy.

W obronie żandarmeryi.

Z Kołomyi nam piszą:

Na końcu sesyi sejmowej b. r., wystąpił dr. Okuniewski z zarzutami przeciw postępowaniu żandarmeryi w Zaleszczykach, Horodence, Kossowie i Żabiu, postępowaniu surowemu i przypominającemu one wieki średnie, wieki tortur i lochów podziemnych, albo przynajmniej te niedawne czasy, kiedy to mandataryusz rozpoczynał indagacyę wsadzką od 25 kijów.

Wystąpienie takie nie uwłacza bynajmniej szanownemu posłowi; — jak też w ogóle odwaga cywilna warta szacunku. Zarzuty p. posła, mogą nawet być zrozumiałe, a postępowanie żandarmów, chwytających już też domniemanego, już też istotnego złoczyńcę, dłonią szorstką, przy dźwięku łańcuszków, w obec płaczu niewiast i dzieci, w cieniu nocy, wśród deszczu i wichrów, zdolne jest roztkliwić czułego filantropa, pragnącego, aby ze zbrodniarzami obchodzono się tak jak z ludźmi zasługującymi na wszelki szacunek. Atoli rzecz w dzień jasny ujrzana i z praktycznego stanowiska wzięta, każe mniemać, iż dr. Okuniewski patrzał na nią z punktu, zasłoniętego jeśli nie mrzonkami filozofii społecznej, to interesem kliki, której zależy na zdyskredytowaniu władz publicznych. Możliwe także jest, iż chęć krytyki spowodowała posła kołomyjskiego do popisu z zapatrywaniami wspomnianemi. Wszystko to jednak w sprawie poruszonej nie waży. Idzie bowiem tu o to, że potępienie bezwzględne władzy bezpieczeństwa t. j. żandarmów, szkodę przynosi ogółowi i stawia pod pręgierz ludzi, którzy sobie na to wcale nie zasłużyli, którzy przeciwnie są ludźmi wielkiego poświęcenia i zasługują na szczery szacunek. Już samo polecenie władzy wyższej stawia żandarma w wyjątkowem położeniu. Nie wykonać danego sobie polecenia nie może on wcale. A cóż dopiero mówić o takich wypadkach, które stawiają żandarma w tak niebezpieczną sytuacyę, iż wyjście z niej równa się wygraniu wielkiego losu na loteryi!

Oto — naprzykład — w Horodence, w czasie wyborów. Lud i wyborcy w podnieconem usposobieniu, temperatura wysoka, namiętności rozigrane, przedstawienia rozsądne nie skutkują, rozwydrzenie powszechne, ktokolwiek wystąpi z napomnieniem, dostaje kijem po łbie!

Cóż w obec takich faktów czynić ma straż bezpieczeństwa?

Zapewne... wolność osobista.... konstytucya.... swoboda wyborów.... i t. p. to wszystko piękne i poważne. Jednakowoż niezdecydowanie się władzy i mniej energiczne postąpienie z wykraczającymi musiałoby doprowadzić do mnóstwa najrozmaitszych zbrodni, jak: podpalenia, zabójstwa, skaleczenia ciężkie i t. d.

Podobną sytuacyę mieli także żandarmi z Żabiego w Jaworniku, bezpośrednio po zabójstwie lichwiarza Mendla Fleissa.

Trzeba lud górski, owych poetycznych huculów znać, i te piękne przez poetów opiewane Czarno-hory. W oczach mieszczuchów i za sielskim stolikiem, w mniemaniach tak zwanych „Bergsteiger'ów", góry i górale zbiornikiem są poezyi.

Odgłos fujarki rozchodzi się po rozłogach kaskadą tonów. Góralka w barwnym stroju jest rusałką — a hucuł... to Apollo, [illegible] strzały uzbrojon, to wreszcie faun [illegible] kiwiel!

Tymczasem fujarka i rusałki i ów faun pokucki, wszystko to cuchnie masłem starem i objawia się w prozie życia góralskiego — nierządem, kradzieżą, rozbojem i zabójstwami tak zwyczajnemi, że południowe ludy europejskie, Włoch i Hiszpan gorący, i Korsykanin zawzięty wraz z bazybozukiem albańskim, lub czarnogórskim — wszyscy oni nie sprostają naszym góralom pokuckim w zawziętości, zemście i w sprycie przywłaszczania cudzego dobytku. A gdy się do tych pięknych i rycerskich cnót doda agitacye moskalofilskie, spowodowane wędrówką [illegible], stałą i prawie tolerowaną, gdy te agitacye dziwnem zaślepieniem rządu rozsiejącego się o cyniczne socyalistyczno-nihilistycznym podkładem: to tedy zawód [illegible] bezpieczeństwa na Pokuciu w ogóle, a w szczególności w Kossowie i w Żabiu, jest pokaźną [illegible] służbą, której podjąć się [illegible] i wielkiego poczucia obowiązków.

Dla tego też żandarmi z Żabiego, jeśli w łańcuchy pokuć musieli Janiszewskich i leśniczego z Jawornika, jeśli ich pędzili wśród mrozu i zawieruchy, to nie uczynili tego ze zbytniego okrucieństwa, lecz byli zmuszeni do tego dziką naturą górali, nieświadomych granicy między obowiązkiem i odpowiedzialnością ciężką a uczuciem [illegible], jakim — mimo, że *de mortuis nihil nisi bene* — był zabity Mendel Fleiss!

Żydzi w Królestwie Polskiem.

Nie od dzisiaj wiadomo, iż najtrudniej jest porachować żydów, którzy, jak ognia, boją się spisów ludności i przeciwdziałają im wszelkiemi legalnemi środkami. Gdy jeszcze w XVI wieku chciano w Polsce dokonać spisu żydów, celem obłożenia ich podatkiem, po złotemu od głowy, jako najzamożniejszą część ludności, stanowiącą ⅞ ogółu handlujących, synowie Izraela zwrócili się do ówczesnego rządu z błagalną prośbą o zaniechanie tego „bezbożnego" projektu: „Gdy ongi król Dawid — motywowali żydzi swą prośbę — dokonał spisu naszych przodków, Pan Bóg zesłał dżumę na naród wybrany."

Prośba, acz poparta tak poważnym argumentem, nie odniosła pożądanego skutku i spisu żydów dokonać postanowiono, nie przeczuwając, iż robotę tę zakończy zupełne *fiasco*: żydów naliczono wówczas zaledwie 16.500 w całem państwie. Po upływie lat kilku, powtórzono „regestracyę," lecz ze skutkiem nie o wiele lepszym, gdyż zapisano tylko 20.000 żydów. Chociaż w wieku XVII i w pierwszej połowie XVIII ściągany z żydów podatek pogłówny wzrósł do 160 000 złotych, przypisać to należy nie wykazanej większej liczbie opodatkowanych, lecz podniesieniu stopy podatkowej od 2—3, a następnie nawet i do 4-ch złotych od głowy.

Dopiero spis z roku 1764, dokonany z całą surowością, podaje liczbę ludności żydowskiej zbliżoną do prawdy, mianowicie 600.000 głów; jednak według Tadeusza Czackiego, liczba ta 2—3 razy była mniejszą od rzeczywistej.

Zdolność żydów do uchylania się „z zasady" od spisów ludności nietylko nie osłabła z biegiem czasu, lecz przeciwnie, wzrosła znacznie, przystosowując się do zmienionych warunków, do ulepszonej z czasem organizacyi statystyki. Jakkolwiek więc obecnie podawane przez statystyków dane zasługują bezwarunkowo na daleko baczniejszą uwagę niż dawniej, to jednak, o ile dotyczą żydów, winny być przyjmowane z pewnem zastrzeżeniem, mianowicie, iż są one nieco mniejsze od rzeczywistych.

Według danych, ogłoszonych w końcu roku zeszłego przez warszawski komitet statystyczny, ludność Królestwa Polskiego dosięga 8,188.148 głów; w tem żydów liczą 1,134.268, t. j. 13·9% ogólnej ilości.

Jeżeli porównamy Królestwo pod względem

---

24)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Bo jest ogromna różnica między obiadem z winem, a obiadem bez wina... W życiu obywatela wino...

Żyd niedosyć miał rządzcy, począł się teraz pastwić nademną. Krzyczał, jak gdybym go ze skóry obdzierał, że ja muszę ten kontrakt podpisać. Podpisałbym dla świętej spokojności, gdyby nie to, żem się wstydził rządzcy i Zrębskiego. Żyd wyrzucony został za drzwi i cała sprawa pójdzie na drogę sądową.

Teraz dopiero rozpoczęła się sprzeczka rządzcy ze Zrębskim. Rządzca utrzymywał, że my wygrać musimy, że on postawi świadków... Zrębski przysięgał, że przegramy, bo stoi czarno na białem...

W końcu nie wiedziałem, czym ja czarny, czy biały, czy waryat, czy człowiek przy zdrowych zmysłach... Doznałem niepomiarkowanej tęsknoty, za moim dawnym kącikiem, w którym Tomaszowa robiła mi wprawdzie sceny, ale były one mlekiem i miodem płynące w porównaniu do tego, co się teraz w około mnie działo. Jużbym wolał z Martyną jechać do kolibrów i cieląt morskich!

Myślałem, że wypocznę wieczorem przy pannie Helenie, ale wpadła tam matka dziewczynek, które z mojej inicyatywy chodzą do szkółki, i zatruła mi wieczór. Radziła się mnie, co ma robić z dziewczętami, jak je wychowywać, jak je ubierać, jak je czesać...

— Bo ja im zawsze mówię, że wszystko od opiekuna zależy... że, jak opiekun każe, tak być musi...

Wypraszam się, wymawiam, nic nie pomaga, ona swoje i swoje.

— Takiej wdzięczności, jaką ja mam dla człowieka, który jest prawie ojcem moich dzieci!...

Musiałem jej dać sto rubli. Ale czemu nie powiedziała odrazu, że po to przyszła? Po co kręciła, motała, owijała to we wdzięczność, w szlachetność, w miłość macierzyńską?

Co to jest, że mi się teraz ludzie gorszymi, nikczemniejszymi, nawet nieszczęśliwszymi wydają, niż dawniej? Tak jak gdyby cały gatunek nagle zmalał mi i zdegenerował się w oczach! Ale jak to boli, jak to boli! Moje dawniejsze pojęcia, wzięte nagle w tę ciaśniejszą miarę, cierpią, skarżą się, protestują... Panna Helena widzi, żem jest cały obolały, poraniony...

— Smutno mi — rzekła dzisiaj — że panu nie zostało oszczędzonem tu uczucie, które można nazwać męką istnienia. Ja je znam, ja je znam, alem już przechorowała, już przyszłam do zdrowia... Tak lubiłam w panu to naiwne, to słodkie marzenie uczonego specyalisty, w jeden punkt stworzenia zapatrzonego, które panu przesłaniało nędze ludzkie. Widziałeś pan żebraków, wyciągających rękę i zdawało się panu, że to już największe ubóstwo... widziałeś pan kaleki i sądziłeś, że to już największa ludzka szpetota. Teraz zaczynasz pan podejrzywać ubóstwo serc, szpetotę dusz... Prawda, jak to okropnie boli? To się na to choruje, to się na to cierpi!

Cierpi się, o! cierpi się, choć nawet określić nie można prawdziwej przyczyny. Przecie ja wiedziałem, że są matki, którym więcej chodzi o stroje dla własnej osoby, niż o dzieci. Przecie ja wiedziałem, że są oszukańcy, występujący po dziesięciu latach z kontraktem, którego warunki dawno zostały wypełnione. Przecie ja wiedziałem, że są ludzie, dla których jadłospis obiadu jest wszystkiem na świecie... że są panny postrzelone, rozbawione, gotowe śmiać się z rzeczy najświętszych.

Wreszcie wiedziałem, że są starzy uczeni, nie mogący zdobyć się na żaden czyn, na żadne postanowienie, dający się unosić okolicznościom, jak zeschły liść daje się unosić wiatrowi. Wiedziałem to wszystko, a jednak nie bolało mię to, nie dotykało. Teraz dopiero zabija mi to drzazgi pod paznogcie i drze pasy ze skóry. Ale, dopóki mam pannę Helenę, dopóty mam oliwę na rany, dopóty wierzę w sprawiedliwość Bożą, dopóty wierzę, jeśli nie w ludzką cnotę, to w ludzi cnotliwych...

26 marca.

Martyna zrobiła mi dziś następującą propozycyę: o jednej i tej samej godzinie mieliśmy wsiąść do tramwajów, ona przy kolumnie Zygmunta, a ja na placu św. Aleksandra, i w chwili gdy się te tramwaje mijać będą, mieliśmy sobie pokazać języki. Wymówiłem się od zaszczytu należenia do tej zabawy. Na spacerze Martyna była niemożliwa. Bawi ją do najwyższego stopnia to, że ja się boję obmowy ludzkiej, że w każdym przechodniu widzę plotkarza i że mityguję, o ile mogę, werwę mojej towarzyszki. Oświadczyła mi dziś, że inaczej nie pójdzie za mąż, jak wykradziona. Zawsze jej się ten sposób podobał najlepiej, i czuje, że inaczej nie będzie szczęśliwa.

— Co opiekunciu o tem myśli?

— Myślę, że tylko taka kobieta może być w małżeństwie szczęśliwa, która na tę piękną instytucyę zapatruje się poważnie, która obowiązki....

— Przecie pan musisz się poważnie na małżeństwo zapatrywać, kiedy na wszystko zapatrujesz się poważnie, a dlaczegoś się pan nie ożenił? Aha, bo czekałeś pan na mnie! Za to, jak się pobierzemy, to ja panu wynagrodzę za wszystkie czasy!

I, choć to było na spacerze — na ulicy — wśród przechodniów w biały dzień, czuję, jak obiema rękami ściska moje ramię i przylepia się do mnie, jak kataplazm. Niecierpliwi mię to, gniewa, oburza.

— Panno Martyno, panno Martyno! — mówię szeptem.

— A, to darmo, małżeństwo to kajdany.

I przylepia się jeszcze mocniej.

— Jak tak będzie, — mówię z gniewem, — to nie pójdziemy już nigdy na spacer.

— O, i jak jeszcze pójdziemy! Ja się jutro ubiorę, jak turystka prawdziwa, i będziemy zwiedzali starożytności i ciekawości Warszawy.

Tu poczęła naśladować mój sposób mówienia, nieco przewlekły i nosowy:

— Szukamy wiecznie obcych bogów, jeździmy za granicę, a swoich zabytków nie znamy.

— To prawda.

— A cóżby było, gdybym się przebrała za chłopca? Możeby opiekuncio mógł mi pożyczyć...

Struchlałem, ona była gotowa to uczynić! Już i tak w trawiastej sukni wyglądała dziwacznie i zwracała uwagę; jeszcze, jak z siebie zrobi cudaka!...

— A jak że mnie będzie ładny chłopiec! Tylko sobie kupię wąsiki.

I ciągnie mię do jakiegoś sklepu fryzyerskiego.

Krzyż, prawdziwy krzyż Pański mam z tą dziewczyną!

— Opiekunciu, jak nam Pan Bóg da dzieci...

Jezus, Marya! myślałem, że trupem padnę!

— Na miłość Boską, panno Martyno, miejże pani upamiętanie!

— Czy to co złego dzieci?

— Masz pani lat dwadzieścia sześć, a mniej rozsądku, niż dwunastoletnia dziewczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liczby żydów z Litwą, to się okaże, iż na Litwie synów Izraela jest stosunkowo znacznie więcej: w guberniach n. p. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej stanowią oni 20 prc. ogólnej liczby mieszkańców, a 70—80 prc. mieszkańców miast.

W Królestwie Polskiem żydzi stanowią 50 6 prc. ludności miejskiej, czyli przeszło połowę, oraz 7 6 prc. mieszkańców gmin (536 792 żydów na 7,005 300 chrześcian).

Warszawa liczy obecnie ludności około pół miliona; w tem żydzi stanowią 33 prc., a więc trzecią część. Najbardziej zaludnioną przez żydów jest gubernia łomżyńska, gdzie procent ludności starozakonnej zbliża się do rozmiarów spotykanych nad Niemnem i wynosi 17·3 prc. na 632.923 mieszkańców, liczą tam żydów około 110.000. Do miast, w których wyznawcy Mojżesza są najliczniejsi, należą przedewszystkiem. Szczuczyn 81 prc. żydów, Nasielsk 79 prc. i Kolno 73 prc. W Łomży żydów liczą 55 prc., a najmniej w Ostrołęce 45·1 prc.

Drugie miejsce poo względem rozpanoszenia się ludności żydowskiej zajmuje gubernia siedlecka, licząca 116.943 żydów na 701.670 ogólnej liczby, czyli 16 6 prc. Jeżeli uwzględnimy miasta tej gubernii, to się okaże, iż procent w nich ludności starozakonnej dochodzi swego *maximum*: w Terespolu żydzi stanowią 92 pr. (najbardziej zżydziałe miasto w Królestwie), we Włodawie 82 pr., w Sokołowie 70·2 prc. w Siedlcach 66·7 prc. Z liczby miast gubernialnych Siedlce należą do *par excellence* żydowskich.

W gubernii suwalskiej żydów liczą 108.265 na 661·000, t. j. 16 3 prc. Największą liczbę żydów widzimy w miastach następujących: w Szakach (pow. władysławowski) 88 prc., Wołkowyszkach 86·1 prc., Kalwaryi 80 prc, Władysławowie 79·2 prc., Maryampolu 78·7 prc., w Suwałkach 60 prc. Z miast powiatowych do najmniej zżydziałych należą: Augustów i Sejny.

W gub. *kieleckiej* żydów jest 80 871, czyli około 11·5 prc. ogólnej liczby ludności tej gubernii (716·600). W słynnych Działoszycach statystyka podaje 88 prc. żydów, w Chmielniku 80 6 prc., w Chęcinach 74 9 prc. W Kielcach żydów liczą stosunkowo mniej, niż w którymkolwiebądź innem mieście gubernialnem w Królestwie, gdyż tylko 22 prc. Szczęśliwe miasto! Do Kielc zbliża się pod tym względem Miechów — 25·6 prc. żydów.

Takiż prawie jak w gub. kieleckiej znajdujemy procent żydów w płockiej, mianowicie 11 prc. Najobficiej się rozsiadło to plemię w następujących miastach: w Wyszogrodzie 79 prc., w Ciechanowie 69 7 prc., w Płońsku 59 prc. W gub. płockiej nie ma ani jednego miasta, któreby liczyło żydów mniej niż 44 prc. To *minimum* właśnie znajdujemy w Lipnie, a po części i w Płocku — 45·4 prc.

W gub. warszawskiej, bez miasta Warszawy, żydów liczą 108.363 na 995.946 ogólnej liczby mieszkańców, t. j. prawie 11 prc. W liczbie miast najbardziej zżydziałych spotykamy przedewszystkiem: Kałuszyn (87 prc.), Sochaczew (80 prc.), Nowy Dwór (74 prc), Grójce (72 6 prc.) Na krańcu przeciwległym znajdują się miasta następujące: Nieszawa (16·2 prc.) i Włocławek (26 4 prc.)

Najniższy procent żydów, gdyż tylko 8·7 prc. znajdujemy w gubernii kaliskiej, gdzie na 867 299 żydów statystyka wykazuje tylko 76 914. Procent ludności izraelskiej jest więc tu, jak widzimy, dwa razy mniejszy, niż w gubernii łomżyńskiej. Nie ma tu żadnego miasta, w którem by procent żydów dosięgał nawet 65 prc, podczas gdy w innych guberniach 70—80 prc, a nawet 90 prc. (Terespol) dochodzi. Najwięcej żydów spotykamy w m. Błaszkach (63 4 prc.), najmniej w Słupcach (20 9 prc.) W Kaliszu żydów liczą 40·3 prc.

Wiemy już, że wśród ludności gmin wiejskich żydzi stanowią przeciętnie 7·6 prc. Są jednak w Królestwie, acz bardzo mizerne gminy, w których żydów nie ma wcale. Gmin takich znajdujemy najwięcej w gubernii kaliskiej, gdyż 6, w innych guberniach conajwyżej po jednej, a mianowicie: Łętkowice (pow. miechowski), Mircze (hrubieszowski), Kosiny (mławski) Romanów (włodawski), Kopsadzie (wołkowyski) i Bełdów (łódzki); w tej ostatniej jednak gminie 50 prc. ludności stanowią Niemcy. W gubernii warszawskiej i łomżyńskiej nie ma ani jednej gminy bez żydów.

W ogóle powiedzieć można, iż w guberniach wschodnich Królestwa Polskiego procent ludności żydowskiej jest znacznie większy niż w guberniach zachodnich. Z liczby gubernij, leżących z lewej strony Wisły, najbardziej żydowską jest radomska. *A.*

Post w Polsce w dawnych czasach.

Niezmiernie zajmujący i pouczający artykuł zamieścił w ostatnich dwóch numerach *Przegląd Katolicki*, pod tytułem „Karność postu w Polsce."

Ojcowie nasi, przyjąwszy w X wieku światłość wiary, niezmiernie ściśle zachowywali przepisy religijne, a dyscyplina postu ostrzejsza była nawet niż u innych narodów, wyznających wiarę katolicką. Oprócz Wielkiego Postu. który trwał przed dziewięć tygodni, były jeszcze dwie tak zwane Kwadragesimy: pierwsza przed Bożem Narodzeniem, pospolicie zwana postem św. Marcina, i druga trwająca 10 dni, przed św. Janem Chrzcicielem. Prócz tego obchodzono postem Suche dni i wigilie przed święt. Apostołów, oraz wigilie do św. Jana, Filipa i Jakóba, do Wszystkich Świętych, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia N. M. P. i św. Wawrzyńca, a przez cały rok poszczono w środy, piątki i soboty.

Post zasadzał się wówczas nie na samem tylko wstrzymywaniu się od pokarmów mięsnych. W dni postne brano posiłek tylko raz na dzień, wieczornem; nie jedzono ani mięsa, ani nabiału, używano tylko oleju, a w wielkim tygodniu suszono. Prócz tego z postem łączono wstrzymywanie się od wszelkiego rodzaju zabaw i rozrywek; w ubiorach nawet zachowywano prostotę, a dni postne spędzano na modlitwie i dobrych uczynkach.

Ścisłego przestrzegania postów pilnowało nietylko duchowieństwo, ale i władze cywilne. Gwałcący posty karani byli przez Kościół wyklęciem (ekskomuniką), a niezależnie od tego, jako publiczni gorszyciele, ścigani byli sądownie, gdyż prawo cywilne za niezachowywanie postów nadzwyczaj surowe przepisywało kary.

Dopiero w XII i XIII, wieku w czasie wypraw wojennych, surowość ta poczęła się rozluźniać, szczególniej w stanie rycerskim, przeciwko czemu duchowieństwo pospołu z władzami świeckiemi długo z wielką stanowczością walczyło, nim uznało konieczność poczynienia w tej mierze pewnych ustępstw. Wyszły wtedy z użycia dwa czterdziestodniowe posty, z postu adwentowego pozostała tylko wigilia, a wielki post skrócono do siedmiu tygodni.

W XIV i XV wieku powstały niektóre zwolnienia co do ścisłości postów, czyli co do sposobu ich zachowania; od postu w środę udzielano partykularne dyspensy, a w r. 1505 Papież Julian II post w środę zniósł zupełnie. Pomimo tego zniesienia — wedle świadectwa Hozyusza — naród z gorliwości religijnej w środę pościł nadal; a oprócz tego w XIV w. ustanowiono u nas nowe posty w wigilie przed świętami Matki Boskiej.

Dopiero od XVI wieku, w skutek wpływu reformacyi, poczyna się na dobre rozluźnianie pod tym względem obyczajów w naszym kraju, a to przeważnie wśród możnych. Pomimo to dyscyplina postu była wówczas jeszcze dość ostra i post ścisły, przy którym wolno było tylko raz na dzień przyjmować posiłek, obowiązywał w piątki przez cały rok, oraz w Wielki post, w suche dni i w wigilie. Do ścisłego postu obowiązani byli wszyscy od lat 21 do 60, a oprócz ubogich pokarmów, przepisaną była w dni ścisłego postu wstrzemięźliwość małżeńska i dobre uczynki.

W XVII-ym, a szczególniej w XVIII ym wieku dyscyplina postu coraz bardziej się rozprzęga; w ciągu drugiej połowy XVIII-go wieku upada ścisły post w piątek, a zachowuje się tylko w tym dniu wstrzemięźliwość od mięsa i nabiału. Duchowieństwo walczy w dalszym ciągu przeciw nadużyciom; [illegible] postów, a udzielając w razach koniecznych dyspensy, upomina wiernych, aby czas postu obchodzili gorliwszem zachowaniem przepisów religijnych, [illegible] udzielaniem jałmużny i innemi dobremi uczynkami.

Takie są ważniejsze zarysy tego szkicu obyczajowego, skreślonego dokładniej w *Przeglądzie* na podstawie źródeł historycznych. Odczytując tę pracę i porównywając z tem, co się obecnie wokoło nas dzieje, łatwo się przekonać, jak daleko odbiegliśmy dzisiaj pod względem zachowania przepisów religijnych od tego, co było u nas przed laty.

Kronika.

Lwów 28 kwietnia.

Dar. Gmina Kurzany, w powiecie brzeżańskim, [illegible] złr. na budowę szkoły.

JE. metropolita Sembratowicz wyjedzie w przyszłym miesiącu na kanoniczną wizytacyę dekanatu chołojowskiego i innych sąsiednich.

Odznaczenie. [illegible] telegram doniósł nam, iż minister oświaty hr. Gautsch otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda. *Fremdenblatt* zamieszcza o tem notatkę, pisze co następuje:

„Nowy ten dowód monarszego uznania spłynął na p. ministra bezpośrednio po pomyślnem załatwieniu sprawy szkolnej w Tyrolu. Na mocy bowiem [illegible] uchwały w Sejmie tyrolskim, została zaprowadzona tam obowiązująca w całej monarchii austryackiej ustawa o szkołach ludowych, która w Tyrolu [illegible] nie było odpowiedniej ustawy krajowej. Wobec tego odznaczenia p. ministra, należy także upatrywać wyraz zadowolenia Korony, iż wreszcie pomyślnie rozwiązaną została ta sprawa, która trwała prawie dziesięć lat."

Ludwik hr. Dębicki, redaktor *Czasu* i Jerzy hr. Mycielski, redaktor *Przeglądu polskiego*, bawią we Lwowie.

Mianowania. Minister handlu zamianował podoficera rachunkowego I klasy pułku ułanów nr. 3, Jana Witrzensa i wachmistrza przy krajowej komendzie żandarmeryi nr. 5, Henryka Goldsteina, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła [illegible] Jana Witrzensa do Rzeszowa, zaś Henryka Goldsteina do [illegible].

Z Uniwersytetu. P. Michał Kornicki, rodem z Rzeszowa, koncypient adwokacki w Kołomyi, uzyskał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficyantów pocztowych: Karola Łukasiewicza z Drohobycza do Lwowa i Fryderyka Kleinera z Podgórza do Drohobycza, i także asystentów pocztowych: Rudolfa Krahla ze Szczakowy do Lwowa i Michała Kurka z Rzeszowa do Podgórza.

Prezesem komisyi weryfikacyjnej dla zbadania aktu wyborczego do Rady miejskiej wybrano prof. Radziszewskiego, jego zastępcą p. [illegible], referentem p. Piątek.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek dnia 29 kwietnia rb. o godzinie 7 wieczór posiedzenie. [illegible] o godzinie 7-mej wieczór odczyt dra Caro: „O lichwie na wsi".

Komitet Czytelni katolickiej ma zaszczyt złożyć księciu Pawłowi Sapieże publiczne podziękowanie za dar 1690 złr. złożony na rzecz tej Czytelni.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 30 bm. wieczór odczyt p. Jana Styki. Szanowny prelegent będzie mówił: „W sztuce i w życiu".

P. Stefanowicz, poseł do Rady państwa z Bukowiny, jak donoszą wiedeńskie dzienniki, ma wstąpić do Koła polskiego.

Zmiana własności. Dobra Cisna, w powiecie liskim, liczące sześć wsi i około 8000 morgów obszaru, [illegible] przeszły na własność Hermana Czecha de Lindenwald, marszałka pow. bialskiego i posła do Rady państwa. Powstanie tam nowy tartak parowy.

Jazda na odległość ze Stanisławowa przez Brzeżany do Lwowa w czasie wyścigów lwowskich, t. j. w jednym z dni 26, 28, 29 lub 30 czerwca r. b. o nagrodę honorową ofiarowaną przez Wydział galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów konnych [illegible] koni wierzchowych 5-letnich i starszych [illegible] w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie. [illegible] ze Stanisławowa [illegible] drogę przez Brzeżany [illegible] jeździe dystansowej [illegible]

Otrzymać nagrodę może ten z jeźdźców, który w przeciągu godzin piętnastu [illegible] przybędzie do Lwowa [illegible] ze Stanisławowa [illegible] osobę [illegible] przez Wydział [illegible] i bilet.

Mianowano do 20 czerwca w Sekretaryacie Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów we Lwowie, ulica Ossolińskich 4. Albo 3 konie trzech różnych właścicieli weźmie udział, albo nie ma biegu. Lista koni zapisanych do tej jazdy dystansowej zostanie panom interesowanym zaraz po mianowaniu, pod adresem z góry podanym, przesłaną.

Tadeusz Cieński. Albert Cetner, człon. Wydz. Towarzystwa.

Egzamina klauzurowe i ustne w krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 18 maja rb.

Na obchód 3go maja, który się odbędzie jak corocznie w Czytelni dla kobiet we środę 3 maja, wydawane będą bilety wstępu dla członków i gości przez nich wprowadzonych, w sobotę przed odczytem, w niedzielę od godziny 11—1 i w poniedziałek popołudniu od godz. 4—6.

Śluby. W Krakowie w kościele OO. Karmelitów odbył się ślub panny Maryi hrabianki Krasińskiej, córki śp. Huberta hr. Krasińskiego, z p. Józefem Krzyżanowskim, właścicielem dóbr w Konarzewie, w W. Ks. Poznańskiem.

Park Jordana we Lwowie. Statystyka wojskowa z roku 1891 podaje nie bardzo pocieszające daty co do fizycznego uzdolnienia ludności Galicyi. Ze statystyki tej dowiadujemy się, że Polacy stoją na przedostatniem miejscu pod względem fizycznego uzdolnienia pomiędzy wszystkimi narodowościami Austryi, dostarczają bowiem najgorzej fizycznie rozwiniętych żołnierzy.

Zaiste świadectwo to dla nas przerażająco niekorzystne, dowód zupełnego zaniedbania wychowania fizycznego. Mimo tego strasznego widma wyrodzenia fizycznego ani rząd, ani kraj, ani gminy nie rozpoczynają żadnej akcyi w tym kierunku. Od lat kilku oczekujemy zaprowadzenia nauki gimnastyki, jako obowiązkowego przedmiotu w szkołach średnich, ale dotąd naprożno.

O ile nauka gimnastyki weszła w życie, pomimo obowiązujących od 20 lat przepisów w tym kierunku, przekonywa nas najlepiej statystyka szkół, która wykazuje, że w całym kraju jest zaledwie 11 sal gimnastycznych przy szkołach gimnazyalnych, tyleż prawie przy szkołach ludowych, a nie o wiele więcej boisk gimnastycznych.

Czy powyżej przytoczone cyfry nie są w oczy bijącym dowodem ogólnej apatyi? Nie może też być inaczej, jeśli Lwów, stolica kraju, na wychowanie fizyczne (dla kolonii korpusów wakacyjnych i dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół") łoży zaledwie 3.000 złr rocznie! Sale gimnastyczne szkół ludowych lwowskich świecą pustką, nie posiadają przyrządów ani przyborów, wskutek czego cała gimnastyka ogranicza się na przechadzce po sali!..

Nie dziwmy się więc, że prowincya idzie za przykładem stolicy.

Wprawdzie stowarzyszenia „Sokole" mnożące się w ostatnich latach biorą w swoją opiekę młodzież, jednakowoż w ustawicznej walce o zabezpieczenie własnego bytu, nie mogą rozwinąć silniejszej w tym kierunku akcyi. Nawet w takim razie, gdyby usiłowania te dopięły zamierzonego celu, nie byłaby ta opieka wystarczającą.

Wniknąwszy głębiej w sprawę wychowania fizycznego w kraju naszym, dochodzimy ostatecznie do przekonania, że pracy w tym kierunku jąć się należy jak najszybciej, że podzielić się nią winno całe społeczeństwo przy dzielnej pomocy władz, a w pierwszym rzędzie z obywatelskiego swego stanowiska obowiązani do niej są nauczyciele.

Przyznać należy, że pod tym względem nauczycielstwo polskie nie daje na siebie długo czekać, najlepszym tego dowodem nowoutworzony park Jordana w Nowym Sączu za inicyatywą i staraniem nauczyciela p. Kowalskiego, korpusy i park w Tarnowie za inicyatywą p. Przybyłkiewicza, korpusy i kolonie wakacyjne lwowskie, wreszcie utworzony zeszłego roku przez „Koło gimnastyczne nauczycieli ludowych lwowskich" kurs gimnastyki bezpłatnej dla uczniów anemicznych, a najnowszym faktem jest otwarcie Parku do gier i gimnastyki dla młodzieży lwowskiej, które nastąpi 4 maja br. Park ten będzie rozszerzeniem wspomnianego kursu zimowego. Zachęcać do licznego wpisywania się byłoby zbytecznem w obec głosu opinii publicznej, domagającej się takiej instytucyi od dawna Można więc tylko życzyć instytucyi nowej powodzenia.

Dla interesowanych podajemy, że wpisy do „Parku gier i gimnastyki" odbywają się w godzinach urzędowych w biurze Rady szkolnej (Ratusz II piętro) każdego dnia, począwszy od 25 kwietnia. Wpisowe wynosi 2 złr. za sezon letni.

Z Warszawy donoszą do *Koelnische Volkszeitung*: „Od wybuchu ostatniego powstania w r. 1863 ludność polska nigdy nie była tak oburzoną na rząd, jak dzisiaj. Położenie jej jest rozpaczliwe. Kto wyemigrować może, sprzedaje dobytek swój w nadziei, że za oceanem prowadzić będzie żywot godniejszy człowieka. Ale tysiące nie znajdują kupca na posiadłości swoje, choćby je za bezcen sprzedawali. Bezustanne zawieszanie wypłat i zamykanie fabryk pozbawia chleba tysiące robotników. Oprócz tego znajdują polscy robotnicy tylko wyjątkowo zatrudnienie przy budowlach wojskowych i państwowych, ponieważ rząd zasadniczo przyjmuje tylko robotników rosyjskich, sprowadzanych z okolic klęską głodową dotkniętych. Tłumy więc polskich robotników pozbawione pracy wałęsają się po wsiach, żebrząc od drzwi do drzwi, a chłopi często dopomódz im nie mogą, bo sami chleba nie mają. Żebracy stają się często rozbójnikami, a liczba zbrodni mnoży się z każdym dniem.

Systemowi wyzyskiwania, wprowadzonemu przez rosyjskich czynowników, rząd nawet w najjaskrawszych wypadkach tamy nie kładzie. Urzędnicy policyjni w Płocku, Lublinie i Warszawie zmusili niedawno znowu kilku kupców i przemysłowców do zapłacenia niemałych sum, które biedne ofiary jako środek ochronny przed wiecznemi szykanami w ręce swych katów złożyły. Nienawiść Polaków rośnie w skutek tego z dniem każdym, a szczytu swego dosięga w okręgach na wschodnio-galicyjskiej granicy, gdzie religijny ucisk Unitów trwa nieprzerwanie. Jakie będzie stanowisko ludności na wypadek wojny rosyjsko-austryackiej nie trudno odgadnąć. Wprawdzie w sferach inteligencyi polskiej mówi się o polityce nader ostrożnie, ale inteligencya ta żywi te same uczucia, które w ludzie żyją. Znamiennym także bardzo jest fakt, że w wielu okolicach Królestwa Polskiego chłopi mają to przekonanie, iż zbliża się koniec stuletniej pokuty. Prędzej, czy później, jak sądzi lud biedny, wybuchnie wojna, a w r. 1895 stanie Polska znowu w rzędzie samodzielnych państw europejskich".

Pogrzeb śp. Maurycy Karasowskiego odbył się dnia 23 bm. w Dreźnie. Cała trumna pokryta była wieńcami i kwiatami. Najpiękniejszy był wieniec od Marceliny Kochańskiej z napisem: „Przyjacielowi".

Pożary. Dnia 10 bm. wybuchł pożar w Łażku dolnym, w powiecie drohobyckim i w krótkim czasie zniszczył 27 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 11.000 złr. Pożar był podłożony, sprawcę podpalenia uwięziono.

W Kałuszu w nocy dnia 24 bm. wybuchł pożar i pomimo deszczu i śniegu jaki padał przez całą prawie noc, zniszczył jeden dom z przyległemi zabudowaniami. Opowiadają tam powszechnie, iż dom ten podpalono rozmyślnie w celu uzyskania premii asekuracyjnej.

W Paryżu zaczęła wychodzić nowa gazeta antysemicka p. t. *La libre Parole* („Wolne Słowo"). Wydawcą jest znany antysemita Edward Drumont, autor słynnej książki „Francya żydowska".

Samobójstwa. W Kałuszu w kancelaryi urzędu gminnego zastrzelił się Stanisław Fogelmann, kasyer miejski i właściciel handlu towarów mięszanych. — Powodem samobójstwa miały być rozterki w rodzinie.

Ze Stryja donoszą, że żona byłego inspektora policyi Lesza, który jak to donosiliśmy, zeszłego tygodnia utopił się, z rozpaczy po stracie męża odebrała sobie życie przez rozprucie brzucha.

Z Krośnieńskiego nam piszą:

Z końcem lutego lub w początku marca roku bieżącego zamieścił *Przegląd* krótką wzmiankę, że do szkoły ludowej w Róży zamianowany został nauczycielem nadetatowym żyd Samuel Krell. — Oprócz mnie wielu czytelników *Przeglądu* musiało sobie pomyśleć, że liberalna ustawa szkolna zaczyna wchodzić w życie i u nas w Galicyi, a naród biernie przyjmujący to, co mu podaje rząd autonomiczny, nie mógł przecież pozostać bez zaniepokojenia na wiadomość, że dzieci chrześcijańskie może religijno-moralnie wychowywać żyd.

Zdaje się, że jeden z długoletnich członków Rady szkolnej okręgowej chciał takie postanowienie tej Rady wytłomaczyć i zaniepokojenie umysłów chrześcijańskich zażegnać, bo w korespondencyi z Pilzneńskiego „W sprawie szkolnej" (*Przegląd* nr. 61 z 15 z. m.) pisze, że na posadę w Róży — do której przywiązana była płaca 200 zł. — oprócz żyda Samuela Krella żaden kandydat chrześcijanin nie zgłosił się; że to było niemiłą niespodzianką dla prezesa Rady szkolnej okręgowej, a kolizyą dla członków tej Rady, a pomimo to nie można było pominąć zamianowania pana S. K. Ten atoli cofnął się i z posady rezygnował, ponieważ, zjechawszy do Róży, przez tę gminę nieprzychylnie przyjęty, zawahał się tam pozostać. — Nastąpiło powtórne rozpisanie konkursu i przyznanie podwyższonej płacy (na 300 zł.), to też znalazł się wreszcie nowy kandydat chrześcijanin i został zamianowany.

Czyż nie jest tu słusznem i usprawiedliwionem zaniepokojenie gminy wiejskiej w Róży, że nauczyciel żyd ma młode jej pokolenie religijno-moralnie wychowywać, prowadzić do kościoła, uczyć pieśni kościelnych i tego wszystkiego, czego rodzice chrześcijańscy od szkoły wymagać mają prawo.

Niestety, różnią się tu zapatrywania na sprawę szkoły: z góry chcianoby ją mieć bezwyznaniową, a z dołu ściśle wyznaniową. Ale jeśli w szkole dajemy równouprawnienie wszystkim religiom, to właściwie usuwamy każdą, a niezaprzeczenie uchybiamy tej, której świat zawdzięcza dzisiejszą cywilizacyę. Wolność nauczania, wprowadzona do ustawy szkolnej, zdaje się być wymierzoną do zadania ciosu Kościołowi chrześcijańskiemu zarówno jak domowi i ściele drogę pogaństwu, a ktoby temu nie chciał dać wiary, ten niech spojrzy tam, gdzie nowożytna szkoła wydaje swoje owoce.

U nas Bogu dzięki złe jeszcze się nie wkorzeniło głęboko, ale już się trafiają różne niespodzianki i kolizye. Nawet z roztropności i umiarkowania znane władze szkolne nie zawsze będą mogły pogodzić się z ustawą szkolną; tymczasem zaniepokojenie, jakie okazała uboga gmina Róża, stanie się ogólnem, bo nareszcie oczy wszystkich muszą otworzyć się na to, w jakichto warunkach młodzież się wychowuje. Na ławie szkolnej siedzą obok siebie dzieci różnych wyznań — chrześcijańskie i żydowskie. Oto grunt tak różny, że i ziarno, które na nim ma być zasiane, nie może być jednolite.

Dzieci chrześcijańskie nie mogą odnieść całego pożytku z nauki, która się musi oglądać na to, aby dzieciom żydowskim nie dawano tego, co według ich wyobrażeń jest głupstwem lub bajką. Któż ma z takiej szkoły pożytek? A jednak bezwyznaniowość szkoły skazuje ogół naszego ludu na karmienie ducha pospołu z wszelkiego rodzaju wyznaniem religijnem, począwszy od lat najmłodszych. — Nie ma wyboru kształcenia swych dzieci chyba ten ojciec, któremu środki majątkowe pozwalają obrać nietylko nauczyciela, ale i szkołę według swych przekonań najodpowiedniejszą w celu wychowania, jakie im dać chce.

W tem szczęśliwem położeniu znajduje się mała liczba zamożnej szlachty; wysyła ona swe dzieci do zakładów, gdzie zagwarantowaną ma pewność, że od szkodliwych na moralność wpływów zarówno ze strony mistrzów jak ze strony uczniów będą zabezpieczone. — Czy o tę moralną stronę mniej dbałymi być mają ci ubodzy rodzice, którzy na zapadłą swą siedzibę na wsi lub miasteczku są ograniczeni? Nie, tym także należy dać możność, aby dając dzieci do szkoły, nie musieli się obawiać, że tam przesiąkną zasadami do indyferentyzmu religijnego dążącemi.

Głosy, które się odzywały w Sejmie na interpelacye ks. Chotkowskiego i ks. Kowalskiego przy rozprawie nad budżetem szkolnym, nie liczą z głosem episkopatu naszego, który się już za wyznaniowością szkoły ludowej dawno oświadczył, i powinien znaleść odgłos w umysłach wyższych i samodzielnych.

Chlubimy się tem, że słowo „Polak" jest jednoznaczące u ze słowem „katolik"; dajmy przeto dzieciom w szkole nauczyciela dobrego katolika, a nie żyda lub obojętnego katolika, nie sadzajmy dzieci chrześcijańskich z żydowskiemi. Wprawdzie chrześcijańskie dzieci nie staną się przez to zaraz żydami, ale staną się co najmniej złymi Polakami, bo chłodnymi katolikami.

W Radzie państwa Koło polskie nie zabierało głosu w sprawie szkoły wyznaniowej, zostawiając ją Sejmowi, jako należącą do autonomii kraju. Spodziewać się tedy należy, że — kiedy nadejdzie stosowna pora — nastąpią zasadnicze zmiany, które szkole ludowej przywrócą wyznaniowość, tj. istotny wpływ Kościoła bez obawy jakiejś stąd szkody, owszem w nadziei silnej pomocy. *J. Z.*

Wystawa teatralna we Wiedniu. *Kuryer Warsz.* donosi: „Władze zezwoliły teatrowi warszawskiemu, a mianowicie dramatycznemu jego i baletowemu personalowi, przyjąć udział w przygotowanym w Wiedniu międzynarodowym turnieju teatralnym. Zamierzono dać dwa przedstawienia w teatrze wystawowym w miesiącu wrześniu. Reżyserya dramatu i komedyi porozumiała się już z komitetem specyalnym wystawy wiedeńskiej co do rodzaju widowisk, dotąd wszelako ostatecznych postanowień jeszcze nie powzięto. Wynikiem wyczerpujących narad w kole reżyserów i artystów jest uchwała, że jedno widowisko poświęcone ma być dramatowi, drugie komedyi współczesnej. Co do pierwszego wybór przechylił się już prawie stanowczo ku „Mazepie", co do komedyi zaś waży on się dotąd pomiędzy całym szeregiem utworów przeważnie poważnej obyczajowej treści. Wymieniają: „Pana Damazego", „Przed ślubem", „Lenę", „Na jedną kartę", aczkolwiek odzywają się także głosy za „Domem otwartym", lub za widowiskiem składanem z utworów jednoaktowych, które dałyby zarazem pole do wirtuozowskiego popisu wybitnym artystom teatru Rozmaitości. Zaproponowano pomiędzy innemi: „Posażną jedynaczkę", „Męża od biedy", „Marcowego kawalera", „Perłę" (ostatni utwór Gawalewicza), „Czyja wina?" i kilka innych. Dodajemy, że podobno i balet wysyła doborowy swój ensambl, złożony z 24 osób, który wykona w Wiedniu tańce charakterystyczne".

Wycieczka Polaków czerniowieckich do Śniatyna. Ruchliwe grono rodaków naszych w Czerniowcach zamierzyło wybudować w tem mieście „Dom polski", którego sala mogłaby służyć na zebrania, przedstawienia teatralne, zabawy i t. p. Fundusz na budowę domu postanowiono gromadzić za pomocą składek, na ten cel rozsprzedają się tam książeczki z odpowiedniemi wierszykami, urządzają się widowiska teatralne i t. p. Obecnie sekcya teatralna Czytelni polskiej zapowiedziała na 1-go maja b. r. wycieczkę do Śniatyna i urządzenie tam przedstawienia amatorskiego. Polski teatr amatorski w Czerniowcach jest wybornie zorganizowanym i posiada nieposolite talenta sceniczne. W Śniatynie amatorowie odegrają „Dziką różyczkę" piękną komedyę Bliźińskiego, oraz „Werbla domowego", Gregorowicza. Z ostatniej tej sztuki w Czerniowcach zrobiono formalną operetkę narodową przez dodanie mnóstwa śpiewów solowych i choralnych, do których słowa ułożył red. Kołakowski, a muzykę jeden z miejscowych młodych kompozytorów p. O. Ż. „Werbel" w tej przeróbce był już dwukrotnie wystawionym w Czerniowcach i miał fenomenalne powodzenie. Dochód z przedstawienia w Śniatynie przeznaczono na fundusz budowy „Domu polskiego" w Czerniowcach. Należy się spodziewać, że publiczność Śniatyna i okolicy pospieszy chętnie na widowisko, którego cel zasługuje na gorące poparcie.

W obronie rodzimej instytucyi. W jednem z pism porannych znajdujemy artykulik, w którym autor zarzuca krakowskiemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, germanizacyę dokonywaną wrzekomo przez wydawanie polic w języku niemieckim. Od dość już dawna weszło w zwyczaj w dziennikarstwie naszem podsuwać zamiary germanizacyjne osobom i instytucyom, które jedynie w imię interesu swoich klientów posługiwać się muszą językiem niemieckim.

W danym wypadku zarzut ten jest tem bardziej niesłuszny, że polica, będąca kontraktem zawartym między Towarzystwem, a osobą ubezpieczoną musi być wystawioną w tym języku, którego sobie strona życzy, a tylko dokładne zrozumienie warunków w tym kontrakcie wyrażonych uchronić może strony od dotkliwych nieraz strat. Dla tego też każde Towarzystwo ubezpieczeń operujące w Galicyi używać musi wszystkich języków tu używanych i wystawiać police, tak po polsku, jak po niemiecku i po rusku. Zarzut chęci germanizowania kraju przez Krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jest tak zresztą dla wszystkich znających nasze stosunki zabawnym, że i odpierać go nie potrzeba; to jednak jest zabawnem, że pismo stojące tak namiętnie na straży języka polskiego, przejęte tak świętem oburzeniem na wiadomość o niemieckiej policy, umieszcza w fejletonie swoim tłumaczoną z niemieckiego powieść w której znajdujemy następujący ustęp (dosłownie): „Hrabia był tak wzruszony, jak gdyby stał na zewnątrz, pośrodku burzy". A co ładne? nieprawdaż?

Z Toków nad Zbruczem piszą nam 26 kwietnia r. b. Przed 40-tu laty rozpoczęto tu budowę kościoła rz. k. i wówczas wyprowadzono mury tak, że brakło tylko pokrycia dachem. Na tem utknęła budowa i przez 40 lat pozostał ten kościół nie wykończony.

Nie było więc kościoła w miejscu głównem parafii — należącej do jednej z większych we wschodniej części kraju. O ile to było zgubnem dla ludu rz. k. osądzi ten, kto zna przeciwne kościołowi działanie cerkwi prawosławnej, tu na granicy wschodniej, gdzie o kilkanaście kroków dalej, obłudna schizma wyciąga niby zbawczą rękę do ludu naszego.

Po długich staraniach właściciela tutejszego majątku ordynata Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, popartych przez Najprzew. ks. biskupa Pusynę, który o sieroctwie tutejszej parafii osobiście przed półtorarokiem się przekonał, weszła sprawa odbudowy kościoła na pomyślniejsze tory.

Za staraniem tego czcigodnego Arcykapłana dostała tutejsza parafia niespełna przed rokiem rzadkich przymiotów księdza, Wgo A. Cisłę, który cieszył się dzisiaj już widocznymi skutkami swej niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy, poświęcając uroczyście kamień węgielny pod odbudować się mający w tym roku kościół.

Rozrzewniającą istotnie, a pełną radości była chwila, gdy ten przezacny kapłan po ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego i po stosownej religijnej i do łez rozrzewniającej przemowie zaintonował „Wesoły nam dzień dziś nastał".

Ze statystyki pocztowej. W miesiącu marcu nadano we Lwowie ogółem 1,083.848 posyłek pocztowych, nadeszło zaś do Lwowa ogółem 886 985 posyłek. Egzemplarzy gazet nadano 291.216, nadeszło 111.560. Przekazów pieniężnych nadano razem na kwotę 449.958 złr., nadeszło 703.890 złr

Kolej strategiczna. Dzienniki donoszą, że rząd rosyjski ma zamiar budować strategiczną kolej z Orszy przez Mohilew do Żytomierza, a stamtąd do Berdyczowa. Doniesienie to wydaje się nam nieprawdopodobnem z tego względu, że skarb rosyjski jest bardzo ubogi w danej chwili, podatki nie wpływają z wielu gubernii wcale, z innych w niewielkiej ilości; więc na budowanie nowej kolei nie ma zapewne funduszów.

Temat do powieści kryminalnej. Z Neapolu donoszą, że policya tamtejsza, otrzymała bezimienne doniesienie, iż zmarła przed kilku dniami 23 letnia księżna Montesarchio, z domu markiza Avalos, została otrutą przez męża, z którym żyła zaledwo rok. Zarządzono wskutek tego wydobycie zwłok z grobu i oddano je lekarzom do zbadania. Księżna zapisała mężowi sześć milionów lirów.

Cenna starożytność. Piekarz Jan Szirek, w Czeskiej Trzebowie, w Czechach, znalazł na strychu między staremi rupieciami obraz starożytny, przedstawiający Najświętszą Maryę Pannę z Dzieciątkiem Jezus, przed którym klęczy św. Antoni. Ramy były złocone i wyłożone drogiemi kamieniami. Przy obrazie na wstędze zawieszone były w papierze relikwie czaszki św. Inocentego. Szirek obraz znaleziony zawiózł do Pragi do kardynała Schönborna.

Bruk z kory. W Londynie urządzają bruk korowy. Z kory, napojonej smołą, wyrzynają sześciany. Nowy ten bruk usuwa zupełnie hałas uliczny. W Australii od dawna próbowano go i to z rezultatem bardzo pomyślnym.

Zmarli. Mikołaj Biłyk, adjunkt sądowy w Zabłotowie, umarł w 38 roku życia. — Ludwik Orzadowski, dyetaryusz dyrekcyi skarbowej, zmarł 23 bm. w Półwsiu Zwierzynieckim, przeżywszy lat 42. — Władysław Kulczycki, urzędnik galicyjskiej kasy oszczędności, zmarł we Lwowie dnia 26 b. m. przeżywszy lat 40.

Jedyną poetką w Turcyi jest córka Osmana baszy, stara panna, nadzwyczaj bogata. Mieszka w pałacu marmurowym nad morzem, naczynia stołowe ma ze szczerego złota. Do przepychu owego nie doszła jednakże jako literatka, gdyż prawdopodobnie honoraria w Turcyi nie są świetniejsze od naszych.

Egzamin doroczny w lwowskim Zakładzie karnym. W wielkiej sali szkolnej Zakładu karnego przy ulicy Kaźmierzowskiej odbył się dziś doroczny popis uczniów szkoły więziennej. Przybyli nań nadprokurator państwa, radzca dworu p. Zdański, delegat rady szkolnej krajowej p. inspektor Dniestrzański, ks. kanonik Mazurak, jeden z członków kapituły metropolitalnej gr.-kat., delegaci Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami: profesor uniwersytetu Kalina i p. Zygmunt Richtmann, p. Jakób Stroh i inspektor szkół ludowych p. Fąfara. Przed egzaminem odbyło się nabożeństwo w kaplicy więziennej. Kapela i chór, składające się z samych więźniów, wykonały podczas nabożeństwa bardzo pięknie: „Introit“ Wacława Wessely'ego, „Kyrie“ i „Gloria“ Müllera, tudzież „Offertorium“, „Sanctus“ i „Ite missa“ Hayden'a. Utwór pierwszy „Introit“ jest kompozycyi więźnia Wessely'ego. Człowiek ten, niegdyś tambor kapeli wojskowej, później leśniczy, w chwili uniesienia zastrzelił swą żonę i odbywa za to karę dziesięcioletniego więzienia w lwowskim Zakładzie.

Po nabożeństwie odbył się egzamin z religii, z czytania, pisania, rachunków, z nauki o gospodarstwie rolnem, sadownictwie i pszczelnictwie. W ławkach zasiadło przeszło stu uczniów I i II klasy. Najmłodszy z nich parobczak Michał Dubas ma dopiero lat 14, najstarsi mają po lat 35, gdyż powyżej tego wieku przyjmują więźniów do szkoły tylko w takim razie, jeżeli sami o to proszą. Odpowiedzi uczniów na zadawane im pytania zrobiły na wszystkich bardzo przyjemne wrażenie. Widać z nich, jak wiele trudu zadaje sobie dyrektor Zakładu p. Hołdasiewicz, tudzież księża katecheci Klusik rz.-kat. i Tymnicki gr.-kat. i nauczyciel p. Garczyński, aby w serca tych ludzi, którzy zeszli na bezdroża, wpoić zasady wiary i moralności i aby wzbudzić w nich chęć do pracy, by odcierpiawszy swą karę byli poczciwymi członkami społeczeństwa ludzkiego a nie jego zakałą. Ludzie ci, którzy kilka lat temu ani czytać ani pisać nie umieli, odpowiadają na wszystkie pytania bardzo rozsądnie, czytają płynnie i piszą poprawnie po polsku. Co jednak najważniejsza to to, że umiano w nich wzbudzić pewną ambicyę i szlachetne współzawodnictwo, jak to poznać można było z ich odpowiedzi. To też wszelkie uznanie należy się tym ludziom, którzy w te natury zepsute umieją wszczepiać dobre pierwiastki, bo można żywić nadzieję, że taki siedmnasto lub ośmnastoletni podpalacz lub morderca, jakich kilku siedziało na ławach szkolnych, odcierpiawszy swą karę wyjdzie na świat innym człowiekiem i społeczeństwu może się jeszcze na co przyda.

Z izby sądowej. Dzisiaj przed ławą sędziów przysięgłych zaczęła się powtórna rozprawa przeciw A. Dahlkemu, właścicielowi fabryki stór i żaluzyj, który przed dwoma laty napadł w ogrodzie na byłego swego szefa p. Christiana i strzelił do niego z rewolweru. — Podczas rozprawy przeprowadzonej w roku zeszłym we Lwowie został Dahlke skazany na dwa lata więzienia.

Trybunał kasacyjny zniósł wyrok ten i polecił rozprawę przeprowadzić ponownie, a to dlatego, że w pierwszej rozprawie nie zbadano umysłowego stanu Dahlkego.

Wyrok w sprawie malwersacyj gorzelnianych w Zaleszczykach zapadnie dzisiaj.

Temperatura. Termometr + 9° R. Barometr 763°. Idzie w górę. Dzisiaj zrana padał deszcz, popołudnia wypogodziło się.

W Radzie powiatowej. Pod powyższym tytułem ruskie humorystyczne pismo *Zerkało* zamieszcza następujący satyryczny wierszyk:

Marszałek:

Wy sami winni wiedzieć
I przedstawić gminie:
Ile pracy ma drożnik,
Drogomistrz, inżynier ..

Wójt:

Wybaczte, Mości pane,
Chłopam chto dohodyt.
Miż nymy sia pohana
Pohowirka chodyt.
Drożnik — stoit i hladyt
Mistrz — hladyt i chodyt
Inżynier — cwałom łetyt
A niczo ne robyt

(Przebaczcie mości panie, któż chłopom dogodzi, między nimi krąży taka pogawędka: drożnik — stoi i patrzy; mistrz — patrzy i chodzi; inżynier — cwałem leci, ale nic nie robi).

Stać go na las. — Fajnbube świetnie wydaje córkę za mąż.

— Panie Fajnbube — zapytuje ktoś — podobno pański przyszły zięć ma wspaniałe drzewo genealogiczne?

— Drzewo, drzewo — mówi Fajnbube z pogardą — Jak on się tylko z moją córką ożeni, to go stać będzie na cały las!

W sądzie.

— Cóż, oskarżony? Przyznajesz się do winy?

— Proszę pana sędziego, chciałbym powiedział, że nie, to i tak pan sędzia nie uwierzy...

Teatr. Dziś we czwartek (28 bm.) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie składane. Rozpoczną po raz drugi: „Divertissements tancerskie“ układu Ettora Baracaniego; nastąpi: „O chłopie i wodzie“, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami Mikowskiego; zakończy po raz pierwszy w tym sezonie: „Rycerskość wieśniacza“ („Cavalleria rusticana“), opera w jednym akcie Pietra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — W piątek (dnia 29 kwietnia) na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów scen polskiej we Lwowie po raz pierwszy: „Kazimierz i Esterka“, obraz historyczny w pięciu aktach Kozłowskiego. — W sobotę przedstawienie składane po raz ostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza“ opera. Pożegnalny występ artystów opery tutejszej.

Literatura i Sztuka.

— **Z teatru.** Przypominamy, że jutro w piątek urządza Wydział towarzystwa wzajemnej pomocy artystów scen lwowskiej przedstawienie w teatrze hr. Skarbka na pomnożenie funduszu tego stowarzyszenia. Danym będzie obraz historyczny w 6 odsłonach p. t. „Kazimierz Wielki i Esterka“, dzieło Stan. Kozłowskiego. Sztukę tę od dwóch tygodni artyści starannie studyują. Kostiumy historyczne nowe według wzorów Matejki i innych polskich malarzy. Rolę Kazimierza Wielkiego objął p. Wołodski, zaś rolę Esterki pani Stachowicz. Inne role spoczywają w rękach pań Cichockiej, i pp. Zboińskiego, Zawadzkiego, Chmielińskiego, Hierowskiego, Walewskiego i Dębickiego. Nie wątpimy, że publiczność pospieszy tłumnie na to przedstawienie, by dać dowód dbałości o rozwój artystów scen swojskich.

— **Nowa opera** Saint Saensa pod tyt: „Samson i Dalila“ wystawiona z wielkiem powodzeniem we Florencyi.

Rozmaitości.

— **Vitalina.** Dzienniki petersburskie zajmują się obecnie sprawą cudownego środka „vitaliny“, stanowiącej sekret p. M. Gaczkowskiego. Jest to pewien rodzaj dekoktu z ziół, którego przygotowywania nauczył się podobno p. G. podczas pobytu swego w Azyi środkowej. Pozostawiając na stronie „cudowność“ i „tajemniczość“ „vitaliny“, podobno środek ten można traktować na seryo, czego powodem zainteresowanie się lekarzy petersburskich. O „vitalinie“ pisze w ostatnim numerze *Now. Wrem.* prof. N. Wegner: „*Vitalina*, o ile mogłem się przekonać, działa na krew, a stąd i na inne organy. We krwi wywołuje ona niektóre dziwne zmiany. Tak n. p. ciałka krwi, przy bezpośredniem działaniu na nie „vitaliny“ nabierają koncentrycznej falistości i powiększają się nieco (o $^{1}/_{10}$ mm.). Przy działaniu na krew szczurów „vitalina“ szybko wydziela kryształy hematyny. O istnieniu własności konserwujących „vitaliny“, nie zdołam nic powiedzieć, lecz p. Gaczkowski zapewnia, że środek jego silnie opiera się rozkładowi krwi i tkanek. Na tej własności antyseptycznej wynalazca opiera swoją teoryę działalności „vitaliny“, jako środka zapobiegającego wszelkim procesom chorobowym w organizmie. Oczywiście pogląd taki jest zapewne przesadzony i wydaje się fantastycznym. Co prawda, p. G. ma kilka danych na poparcie swej śmiałej teoryi. Po pierwsze sam wynalazca wyleczył się przez użycie swego środka z suchot; powtóre za pomocą wstrzykiwań p. G. ma podobno leczyć pomyślnie febrę bankazką i p. Moullin, ujent wojskowy francuski, wydał mu formalne świadectwo odbytej tego rodzaju kuracyi. Narzędzie „vitalina“ wyleczyła w 14-tu dniach chorego. Dziwny wpływ wywiera „vitalina“ na obniżenie temperatury chorego. Widocznie opiera się ona wszelkim procesom gorączkowym. Najciekawszym jednak jest wypadek wyleczenia chorego na schnięcie rdzenia pacierzowego. Po 14-stu wstrzyknięciach przypadłości znikły i chory czuje się zupełnie zdrowym. W tej chwili posiadam świadectwo z podpisem lekarza, dowodzące, iż chory był w szpitalu i rzeczywiście leczył się na *Tabes dorsalis*. Jedną z ważniejszych własności „vitaliny“ jest zdolność jej przywracania niknących sił chorego. Pod tym względem zasługuje ona najzupełniej na swoją nazwę „vitaliny“ i przewyższa wszelkie inne środki tego rodzaju (*roborantes*) Znam wypadek, kiedy dziewczynka (córka dobrego mojego znajomego) trzy razy zapadała na tyfus i znajdowała się w stanie rozpaczliwym. Żadne środki lekarskie nie były w stanie przyjść jej z pomocą, a jednak „vitalina“ przywróciła jej siły. Nareszcie ja sam na sobie doświadczyłem działania „vitaliny“ i w danej chwili czuję się tak rzeźwym i zdrowym, jak przed 10 laty“.

— **Dwór sułtana tureckiego.** Czas i okoliczności, które tyle już zmieniły a tak z gruntu przerobiły rzeczy i ludzi, oddziałały nawet na Konstantynopol. Abdul-Hamid, który podróżował za młodu po Europie ze swym stryjem Abdul-Azisem, nabrał ochoty do oświaty i czyta — powiadają — dużo. Okoliczności, w których wstąpił na tron, były trudne; starał się o ich polepszenie. Zmienił nieco tryb życia dawnych władzców, stał się dostępnym dla posłów zagranicznych i dla własnych ministrów; dopuszcza do swego stołu mężczyzn a nawet kobiety. Wtedy posiłek jest przyrządzany po europejsku. Gdy jada sam, to — według dawnego zwyczaju — leżąc na posłaniu. Jeden jedyny kucharz zaufany przygotowuje potrawy w srebrnych naczyniach, które odsyłając sułtanowi, zamyka hermetycznie i opieczętowuje Pieczęcie te łamie szambelan w obecności pańskiej i pierwszy kosztuje każdej potrawy. Sułtan ją spożywa wprost z naczynia, które niewolnik trzyma przed nim. Talerze, noże, widelce są niepotrzebne, gdyż potrawy są tak przygotowane, że je odrazu połykać można; sułtan posługuje się tylko łyżką, a czasem palcami, co też robił i Ludwik XIV.

W podobny sposób obiadują urzędnicy dworscy. Każdy je, gdzie mu się podoba i o porze, w której mu się podoba Można z tego wyobrazić sobie chaotyczny nieład i marnotrawstwo. Powiadają, że dziennie wychodzi na „piław“ (potrawa z ryżu i mięsa) beczka ryżu (1000 kilogramów), 1200 funtów cukru i kawy, 1800 chleba i 10 beczek świeżej ryby tygodniowo. To też lista cywilna sułtańska najwyższa ze wszystkich europejskich: 100 milionów fr. topnieje, jak wosk. Abdul-Hamid ubolewa nad tem, lecz nie może złemu zaradzić.

Sułtan dziś panujący wstaje wcześnie i po modlitwie i śniadaniu zajmuje się sprawami państwa Ministrowie i sekretarz przychodzą doń o godz. 10. Po południu sułtan grywa na fortepianie i pono wcale nieźle. Nie posiada języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego i czyta tylko tłómaczenia. Zaprowadził w państwie obowiązkową naukę elementarną dla dzieci obojej płci; powiadają nawet, że nie jest wcale zwolennikiem wielożeństwa i chętnieby się pozbył swego haremu, ale zwyczaj na to nie pozwala.

Teatr chrześcijański (Théatre chrétien par le R. P. G. Longhaye S. I., Paris. Librairie Retaux Bay 2 in 7-vo), Pod tym tytułem wyszedł w Paryżu zbiór utworów dramatycznych dla młodzieży szkolnej, grywanych w rozmaitych zakładach i konwiktach. Zbiór ten sprawozdawca dziennika „Monde“ bardzo chwali, podnosząc zwłasza tragedyę p. t. „Les Flavius“, tudzież dramata: „Connor O'Nial“, „Helvetia“ i „Campian“ i pełną dowcipu komedyę: „A Ferney“. Obok odpowiedniego dla młodzieży szkolnej wyboru treści, sztuki te mają się nadto odznaczać nader piękną formą i znajomością warunków scenicznych. Tenże sam autor wydał również: „Sceny dramatyczne“, z których jedna nosi tytuł „Św. Genowefa“ (w 3-ch aktach) a druga „Męczennicy japońscy“ również w 3 aktach.

— **W morzu Martwem**, — jak przynajmniej dotychczas mniemano, nie może istnieć żadna istota organiczna. Objaśniano sobie wyjałowienie morza tem, iż wyższe warstwy wody zawierają do 25% soli, tak, iż człowiek może tu pływać bez poruszania rękami i nogami, niższe zaś warstwy przepojone są w znacznej ilości bromem, co również nie przyczynia się do ożywienia morza Martwego. Tymczasem badania francuzkiego uczonego Lortcta wykazały, iż pomimo tak niesprzyjających warunków istnieją w słonobromowej wodzie morza Martwego istoty żywe co prawda należące do organizmów najniższego rzędu.

— **Wysoki człowiek.** Zmarły przed kilkoma dniami w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki pułkownik Pickelt Nelson, nie był, jak opiewa pewna bajka, olbrzymem, który dla ogolenia sobie brody musiał wchodzić na drabinę, w każdym przecież razie w zwyrodniałej naszej epoce mógł uchodzić za tęgiego chłopa. Miał on wysokości tylko dziewięć stóp i cal jeden, ważył zaś 200 kilogramów.

— **Zarobek książąt.** Czytamy w jednem z pism berlińskich następującą anegdotę: Czterej starsi synowie cesarza Wilhelma II pracą rąk własnych zarobili sporą sumkę, którą przeznaczają na kupienie podarku dla dostojnego swego ojca. Rzecz tak się miała. Ubiegłej jesieni doszło do uszu niemieckiego następcy tronu, iż zwierzynę w lasach królewskich pasą kasztanami i żołędziami. To mu nasunęło myśl, którą się natychmiast podzielił z młodszymi braciszkami. W kilka dni potem ujrzano czterech małych książąt z taczkami i koszykami, uwijających się po parku przed nowym pałacem i zbierających bardzo pilnie kasztany i żołędzie. Parę tygodni trwało to zajęcie, wreszcie pomiędzy dziećmi cesarskiemi i wice-nadleśnym, baronem von Heintze, stanął taki układ, iż tenże wypłacił im po cztery marki za pół korca kasztanów i żołędzi. Podobno młodzi książęta pilnowali sami mierzenia swoich artykułów zbytu.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** z V posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 25 kwietnia 1892 pod przewodnictwem prezydenta p. Karola Kiselki.

Izba załatwia następujące sprawy ważniejsze:

1. Przyjmuje do wiadomości pismo jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych, która w skutek odnośnego podania Izby przypomniała stacyom kolejowym postanowienia taryfowe z d. 1 września 1887, wedle których należytości za naładowanie i wyładowanie towarów nie mają być pobierane, jeżeli strony same załatwają naładowanie, względnie wyładowanie.

2. Izba oświadcza się przeciw zatwierdzeniu udzielonych jej przez Wys. Namiestnictwo do zaopiniowania statutów stowarzyszenia „Izba dla handlu zbożem i produktami w Krakowie“ Wedle postanowień bowiem tego statutu zamierza projektowane stowarzyszenie wciągnąć w zakres swojego działania interesa składowe, zaliczkowanie zbożowe, wypożyczanie wozów i t. p., pomimo, że nie jest wyrażonem, jakie inwestycye ze strony członków Stowarzyszenia w te interesa poczynione być mają, zaś środki założenia i utrzymywania stowarzyszenia określone statutem są zbyt niedostateczne i niepewne, z którego to powodu projektowane Stowarzyszenie dla braku kapitałów do rozwoju handlu przyczynić się nie może. Nadto są niektóre postanowienia statutu dotyczące sądu polubownego nieodpowiedne, jak też niektóre funkcye wydziału Stowarzyszenia, jak ustanawianie norm obrotu handlowego, oznaczenie zwyczajów handlowych, ustanawianie senzalów handlowych i t. p. nie mogą należeć do zakresu działania Stowarzyszenia, gdyż atrybucye te należą do instytucyi i władz ustawą do tego powołanych.

3 W skutek wezwania ministerstwa handlu do objawienia życzeń co do uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanią, z którą odbyć się mają niebawem rokowania celem zawarcia traktatu handlowego, uchwala Izba na wniosek sekcyi handlowej przedstawić ministerstwu, że z Galicyi jedynie spirytus i to pośrednio przez porty w Tryjeście, Bremie i Hamburgu odchodzi do Hiszpanii w dość znacznej ilości, zatem dla podniesienia eksportu tego najważniejszego artykułu produkcyi naszej, zawarcie traktatu handlowego z Hiszpanią bardzo jest pożądanem, tem więcej, że ekport nasz do Hiszpanii w skutek wysokiej tamecznej taryfy autonomicznej i innych utrudnień impo towych w ostatnich czasach znacznie się obniżył.

4. Izba oświadcza się za udzieleniem koncesyi p. Maurycemu Letnikowi na urządzenie we Lwowie biura informacyjnego co do kredytowych stosunków firm handlowych Galicyi i Bukowiny.

5. Izba proponuje na asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Przemyślu: pp. Karola Piskorza, Edwarda Witkowskiego, Antoniego Strzyżowskiego i Józefa Schwarca.

6 Na cenzorów banku krajowego we Lwowie proponuje Izba dotychczasowych assesorów, pp.: Augystynowicza Bolesława, Baczewskiego Józefa, Badeniego hr. Stanisława, Bodyńskiego Maksymiliana, Brajera Emila de Bertemiljan, Brajera Jana de Bertemiljan, Bubera Salomona, Dische Jakóba, Epsteina Maksymiliana, Getritza Aleksandra, Gubrynowicza Władysława, Klarfelda Jakóba, Kochanowskiego Andrzeja, Langego Tadeusza, Markiewicza Stanisława, Michalskiego Michała, Piepesa Jakóba, Reissa Juljusza, Rozwadowskiego Franciszka, Russmanna Ignacego, Schayera Karola, Schellenberga Augusta, Sokala Henryka, Wybranowskiego Leoncyusza, a nadto jeszcze pp.: Ciuchcińskiego Stanisława, Gołąba Andrzeja, Löwenthala Dawida, Niemczynowskiego Stanisława, Skałkowskiego Tadeusza, Stroh Jakóba, Walichiewicza Michała.

7. Delegatami do komizyi międzynarodowej dla XX targu zbożowego odbyć się mającego w r. b. we Wiedniu, wybiera Izba radnych pp. Salomona Bubera i Maurycego Jonasza.

Z zbożowych targów.

27 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10.—10·75	10 25 10 80	10 15 10 75	10 50 11 50
Żyto	8 60 8 90	8 90 9.20	8.80 9 25	9 15 9 55
Jęczmień	6 50 -7.—	6 — 7 25	6.— 7.05	6 50 8 —
Owies	7 — 7 25	6 50 7·15	6 25 7 —	7 25 7 85
Groch	8 25 9 75	6 — 7.—	6—11—	7 — 12 —
Wyka	5 75 6 25	—.—	—.—	—.—
Rzepak	10 —10 75	11.—12 50	10 90 12 40	11 50 12 50
Chmiel	—	—	—	—
Konic. czer.	55 68 —	48 61	45 65	51 66
Konic. biała	55 80	50 75	49 72	55 76
Okowita	—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., loco Lwów —.— do —.— zł. Chmiel —.— do —.— zł. za 56 kilo loco Lwów, nominalnie.

Usposobienie: cokolwiek lepsze.

Rzeszów: Rzepak wyczerpany, pszenica 10· do 10·50, żyto 9·20 do 9·50. jęczmień 7·50 do 8·—, owies 7·— do 7·60, wyka 6 — do 6·70, bobik 8·— do 8·50, koniczyna 65·— do 70, groch 9·— do 12·—, kukurudza —·— do —·—, makuchy rzepakowe 8·— do —·—, lniane 8·50 do —·—.

Okowita kontygent pto 10.000 litr. prc. 17·—.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: Z Rzeszowa do Krakowa $54^{2}/_{10}$ ct., do Wiednia 1·44 zł., do Wrocławia 2·18 marek.

Czerniowce: pszenica 9·75 do 10·—, średnia 9·30 do 9·60, żyto 8·35 do 8·50, średnie 8 — do 8·15, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 6·— do 6·50, owies 6·60 do 6·75, średni 6 — do 6·25, rzepak zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna 65·— do 70·—, kukurudza 5·25 do 5·40, na maj-czerwiec 5·40 do 5·50, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc 16·— do 17·—.

§ **Wiedeń** 27 kwiet. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9.15, na maj-czerwiec 8.92, na jesień 7.50. — Żyto na jesień 0.—, na wiosnę 0.—, na maj-czerwiec 8.72.— Kukurudza na czerwiec 0.—. Jęczmień na wiosnę 0.—.— Owies na wiosnę 0.—, na jesień 0.—.

Wiedeń 26 kwietnia.

(*Z*) Wczorajszy nowy wybuch dynamitowy w Paryżu powstrzymał spekulacyę w kredytach. Zresztą nowa ta sztuczka anarchistów wywarła ujemny wpływ nietylko na naszą giełdę, lecz także na paryzką i berlińską, gdyż obawiano się, czy wczorajsza eksplozya nie była tylko wstępem do groźniejszych jeszcze wypadków, przygotowywanych przez anarchistów na dziś, jako na dzień sądu nad Ravacholem. To też wszyscy ci drobniejsi spekulanci, którzy wczoraj kupowali kredyty, sprzedawali je dziś przez co kurs ich spadł o kilka reńskich. Jeszcze przed zamknięciem targu jednakże odzyskały kredyty napowrót prawie całą zniżkę i zamknięto je kursem 321.25, bo zakupna berlińskie rozpróżyły obawy naszej giełdy. Sensacyę wielką wywołał dziś na giełdzie artykuł berlińskiej *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* o regulacyi waluty w Austryi. W artykule tym występuje półurzędowy organ niemiecki stanowczo przeciw projektowanej przez rząd austryacki relacyi wartości guldena na 2 franki 10 centimów i wywodzi, że gdyby rząd austryacki rzeczywiście upierał się przy tej relacyi, to znaczyłoby to tyle, że chce zagranicznym wierzycielom Austryi skonfiskować część ich majątku. „Nie dawniej jak w r. 1890 — pisze *Norddeutscherka* — wynosił kurs not austryackich $183^{1}/_{2}$ marek za 100 guldenów, a teraz chce rząd austryacki oznaczyć kurs 100 guldenów na 170 marek. — Ależ to niepodobieństwo. Przecież zagraniczni kapitaliści dla tego tylko lokowali swe majątki w rentach austryackich, że mieli zaufanie do rządu austryackiego i spodziewali się, że nietylko procenta otrzymywać będą regularnie, ale nadto, że waluta austryacka się poprawi. A teraz rząd austryacki chce sztucznie obniżyć kurs swej waluty“. Jak widzimy, dąży *Norddeutscherka* do tego samego, co *Nowa Presse*, t. j. do oznaczenia możliwie najniższej relacyi. Artykuł ten uważać należy jako manewr giełdowy, przedsięwzięty w celu nastraszenia tych, którzy są za wysoką relacyą. Królowie giełdy chcą wpoić w naszych posłów przekonanie, iż oznaczenie relacyi wyższej aniżeli 210 franków za 100 reńskich doprowadziłoby do zerwania dobrych stosunków z Niemcami Do tego przypuszczenia uprawnia jeszcze i ta okoliczność, że sfery rządowe w Berlinie zaprzeczyły stanowczo, jakoby artykuł *Norddeutscherki* był inspirowanym lub bodaj w części odpowiadał intencyom rządu niemieckiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 321·25, węgierskie 359·50, Anglobanki 150·50, Uniony 244·—, Bankvereiny 115·20, Länderbanki 210·40, Ludwiki 213·50, Czerniowieckie 245·—, Renta papierowa 95·60, srebrna 95·15, austryacka złota 110·85, papierowa 100·60, węgierska złota 109·80, papierowa 100·45, dukat 5·63, 20-frankówka 9·51—, marki 11·71—, ruble $1·21^{3}/_{4}$ zł.

Telegramy „Przeglądu“

Paryż 28 kwietnia. (prvw) Pan Very właściciel restauracyi, w której Ravachola zaaresztowano, a który przedwczoraj został tak silnie skaleczony podczas wybuchu bomby, że musiano mu obie nogi odjąć, umarł w nocy w szpitalu Saint-Louis. Żona jego jest dotąd nieprzytomna i lekarze mało rokują nadziei, aby odzyskała zmysły. Córeczka zaś jego przychodzi do zdrowia, ale z powodu ran na twarzy, zadanych podczas wybuchu bomby, zostanie zeszpeconą na całe życie.

Wiedeń 28 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski przybył dziś tu z Sofii. Wieczorem o godzinie 9, odjeżdża do Medyolanu.

Rzym 28 kwietnia. Wczoraj zamknięto obrady piątej konferencyi międzynarodowej Czerwonego Krzyża.

Ateny 28 kwietnia. Według urzędowej depeszy, pod Kalobaką przyszło do walki między oddziałem żołnierzy tureckich, który przekroczył granicę, a pasterzami greckimi. Zabito jednego żołnierza i dwóch pasterzy, a kilku raniono. Oddział turecki cofnął się na terytoryum tureckie.

Londyn 28 kwietnia. Izba gmin 175 głosami przeciw 152, odrzuciła w drugiem czytaniu bill, który niezamężnym kobietom udzielał prawa wyborczego do ciał ustawodawczych.

Paryż 28 kwietnia. Komisarz policyjny Dresch, który uwięził Ravachola, otrzymał list, którego autor grożąc śmiercią Dreschowi i jeneralnemu prokuratorowi Beaurepair'owi, przyznaje się, iż jest sprawcą zamachu na restauracyę Very'ego. W liście tym opisuje on także sposób, w jaki zamachu dokonał. Siedział on mianowicie w werandzie przed kawiarnią spokojnie przy szklance kawy i powoli i nieznacznie posunął nogami bombę dynamitową zawiniętą w gazetę do środka pokoju tak, że zewnątrz pozostał tylko lont, który zapalił cygarem. Uczyniwszy to, odszedł sobie spokojnie.

L'Hérot otrzymuje ciągle listy z pogróżkami.

Paryż 28 kwietnia. *Figaro* ogłasza treść rozmowy, jaką miał jeden z jego redaktorów z p. Loubet'em prezydentam gabinetu francuskiego. Loubet rzekł: „zbieramy dziś posiew skrajnej wolności słowa i pisma, który przez długie lata cierpiano we Francyi“. Dalej oświadczył on, iż przeciwko tym wykroczeniom ostro wystąpi i jest zdecydowany z nimi walkę prowadzić; w tem bowiem widzi on jedyny środek, który może położyć tamę anarchii. Pierwszego maja się nie boi, jest bowiem przekonany, że w tym dniu we Francyi panować będzie taki spokój, jak w żadnym z innych krajów Europy. W celu ochrony zagrożonych osób poczyniono wszelkie środki ostrożności, a rząd nie okaże się słabym i spełni swój obowiązek.

Berlin 28 kwietnia. *National Liberale Correspondenz* dowiaduje się rzekomo z dobrze poinformowanych źródeł, że na najbliższej sesyi parlamentu wniesione zostaną wielkie przedłożenia wojskowe.

Wiedeń 28 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu margr. Bacquehem odpowiedział na interpelacyę p. Richtera co do nadużyć w towarzystwie prywatnych telefonów, że w sprawie tej zarządzono śledztwo karne i mianowano urzędnika państwowego dyrektorem tego instytutu. Po oznaczeniu wartości linii telefonów prywatnych w Wiedniu zamierza państwo je wykupić.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 28 kwietnia 1892.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Łoś z Kulmatycz. A. Sozański z Grabowic. M. Maniewska z Bajkowic. J. Turteltaub z Tarnopola. A. Heinemann z Wrocławia. A. Müller z Berlina. J. Schmid, J. Schmahl, A. Kleinmann, L. Bloch i J. Bernlochner z Wiednia. B. Schwager z Podwołoczysk.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Husarzewska z Krakowa. B. hr. Stecki z Nadycza. J. i I. hr. Tarnowscy z Chorzelowa. P. Tyszkowski z Rybotycz. Z. Dunin Rzuchowska z Mogielnicy. Franc. hrabia Czosnowski z Ożomli. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. St. ks. Lubomirski z Równego. W. hr. Potocki z Warszawy. C. Allair z Kolnicy. W. Żurakowski z Kijowa. L. Kriser z Wełdzirza.

Nadesłane.

Ksawery Budkowski
b. baletmistrz teatrów warszawskich przyjmuje zamówienia do domów obywatelskich na wsi.
Lwów, Rynek l. 12, 3344

Główna wygrana złr. 150.000.
Ciągnienie 1 maja 1892.
Losy kredytowe austryackie
Także promesy na te losy po złr. 5.
Główna wygrana złr. 50.000.
3% Losy zakładu kred. ziemsk. austr. 2 emis.
Także promesy na te losy po złr. 1·75.
2560 Sprzedaje po kursie dziennym
August Schellenberg
we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna złr. 1·70, na prowincyi złr. 1·80.

Adwokat
Dr. Wiktor Kulikowski
3343 1—6 urzęduje
we Lwowie, plac Bernardyński 10.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.
Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual“. Rok założenia 1842. 2763

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 kwietnia godz. 1. min. 35

Akcje kred.	323·50	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	60 80	Wiedeńskie losy kom.	157 —
Kredyty węg.	364 50	Akcje tyton.	170 50
Anglobanki	150 75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	244 25	Elbethale	231 50
Ludwiki	213·50	Länderbanki	209·80
Nordbany	288 —	Renta zł. węg.	109·75
Lombardy	85·50	Bankvereiny	115·30
Losy tureckie	38 50	Renta węg. p.	100 85
Staatsbahny	284.50	Ruble	1·22.75
Czerniowieckie	245 50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 28 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciałącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	212 —	215 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	331 —	335 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 05	101 35
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 5 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55 —	57 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 40	94 10
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa . . .	29	31 —

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8 25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	3·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·55
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·28		
Do Stryja. Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Dom bankowy i kantor wymiany 2691 Jakóba Stroh
WE LWOWIE, ulica Hetmańska l. 6 we własnym domu
uskutecznia pod najkorzystniejszymi warunkami zakupno i sprzedaż wszelkich rent i papierów kolejowych. Najbardziej poleca 4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziemsk. 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego. 4% Obligacye propinacyjne.

1)

Zabójstwo Fryzyera

POWIEŚĆ

przez

Emila Gaboriau.

PRZEDMOWA.

Pewnego razu przyprowadzono złodzieja przed kratki sądowe, a chociaż przeczył oskarżeniom, pomimo wykrętów i dowodzeń, że właśnie w porze kradzieży znajdował się w domu, dowiedziono mu fałszu i rabunku z włamaniem.

Zbity z tropu dowodami, jakie przeciw niemu nagromadziłem, przyznał się do zbrodni i zawołał:

— O! gdybym był wiedział, jakiemi środkami rozporządza policya i jak trudno jest wymknąć się jej, byłbym pozostał uczciwym człowiekiem!

Wtedy to, słysząc tę odpowiedź, postanowiłem zebrać niektóre wspomnienia moje.

— Trzeba, aby wiedziano! — powiedziałem sobie.

A wydając na widok publiczny te kartki z moich notatek, mam nadzieję, a nawet przekonanie głębokie, iż spełniam dzieło wysokiej użyteczności społecznej.

Czyż w rzeczywistości nie jest pożytecznem zedrzeć z występku poetyczną aureolę, w jaką niektórzy autorowie go przyoblekają? czyż nie lepiej okazać go takim, jakim jest właściwie: podłym, okrutnym i wstrętnym?..

Powiedziawszy, co czuję, zaczynam.

Zabójstwo fryzyera

I.

Miałem lat dwadzieścia trzy, kiedy kończyłem kurs medycyny, z nadzieją zostania doktorem, a mieszkałem wtedy przy ulicy Monsieur-le-Prince prawie na rogu ulicy Rasyna.

Za trzydzieści franków miesięcznie najmowałem pokój z meblami, z usługą, który dzisiaj kosztowałby co najmniej sto franków, a obszerny był ten pokój mój, czego dowodem, że mogłem śmiało naciągać rękawy paltota, nie będąc zmuszony otwierać okna, aby w niem wystawiać ręce wyciągnięte.

Wychodziłem bardzo rano na służbę do szpitala, wracałem zaś późno, a ponieważ kawiarnia Leroy posiadała dla mnie powab, jakiemu oprzeć się nie mogłem, dlatego też, zaledwie z widzenia znałem mieszkańców mego domu, ludzi spokojnych w ogóle, żyjących z własnych funduszów, lub z drobnego handlu.

A jednak z jednym z nich, powoli, zawiązałem bliższą znajomość.

Był to człowiek średniego wzrostu, twarzy nic nie mówiącej, starannie zawsze wygolonej; nazywano go panem Méchinet.

Stróż domu okazywał mu uszanowanie wyjątkowe, i nigdy nie omieszkał, skoro tylko go ujrzał, zdjąć przed nim czapki z głowy.

Drzwi mieszkania pana Méchinet wychodziły na ten sam korytarz co i drzwi mojego pokoju, z tego powodu więc często spotykaliśmy się i przy tej okazyi zamienialiśmy ukłony.

Pewnego wieczora wszedł do mnie, prosząc o zapałki; pewnej znów nocy pożyczyłem od niego tytoniu; rano zaś zdarzyło się, iż wyszliśmy z domu jednocześnie i przebyliśmy wspólnie kawał drogi, gawędząc przyjemnie.

Taki był początek naszej znajomości.

Chociaż człowiek nie był ciekawym ani nieufnym (w dwudziestu trzech latach nie posiadamy tych zalet), pragnąłem pomimo to wiedzieć, co sądzić o ludziach, z którymi wchodziłem w bliższą zażyłość.

Zacząłem tedy pilniej zważać na sąsiada mojego.

Był żonaty, a pani Karolina Méchinet, biała i pulchna blondyneczka, zdawała się uwielbiać swego męża.

Lecz obyczaje tego męża nie zawsze bywały godne pochwały. Bardzo często wynosił się z domu przededniem, to znów słyszałem, jak powracał bardzo późno.

Niekiedy znikał zupełnie z horyzontu, i nie było go widać po kilka tygodni...

Nie mogłem pojąć, jak mogła ładna pani Méchinet tolerować takie postępowanie.

Zaintrygowany mocno, sądziłem, że odźwierny, gadatliwy jak sroka, będzie mógł dać mi jakie objaśnienie.

Zawiodłem się niestety!... Zaledwie wymówiłem nazwisko Méchineta, a ten mój pan odźwierny odwrócił się tyłem i mruknął, robiąc wielkie oczy, iż „nie ma zwyczaju podpatrywać swoich lokatorów".

Ta odprawa zdwoiła ciekawość moją, zatem porzucając skrupuły, począłem szpiegować sąsiada.

Wtedy odkryłem rzeczy, które mi się strasznemi wydały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

„Syrjusz". Skład najlepszych gatunków kawy, Artura Kościckiego Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2693

W celu rychlej obsługi moich Szanownych Odbiorców powiększyłem mój zakład artystyczno-litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi, jestem zatem w możności wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki i jak najtaniej. Przyjmuję zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. Antoni Przyszlak, Zakład artystyczno-litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety pocztowy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 3210

Młodzieniec dobrze wychowany, władający językiem polskim i niemieckim, z skromnemi wymaganiami, mogący ucznia przysposobić do kl. Iszej gimnazyalnej przez rok cały, znajdzie umieszczenie na wsi. Zgłoszenia z kwalifikacyą nadsyłać pod adresą: Molicki w Jaremkowie, poczta Rudki. 3332

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 3210

Rządzca ekonomiczny 37 lat mający, z kaucyą, z rolniczą szkołą, inteligentny i energiczny, z 14 letnią praktyką w kraju i zagranicą, poszukuje posady. Adres: „H. O." poste restante Dobromil. 3269 3—3

Piękne goździki z Klattau, odznaczone w r. 1889 medalem państwowym, a w r. 1891 na wystawie krajowej w Pradze pierwszą największą nagrodą, złotym medalem. Polecam mój wielki zapas szczypt, które niezawodnie tego roku będą kwitnąć; 12 gat. 2 złr. 50 ct., 25 gat. 5 złr., 50 sort 9 zł., 100 gat. 18 złr. Również posiadam wybór różnego rodzaju pelargonii, fuksji, róż, georginii itp. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Józef Walter
Specyalne pielęgnowanie goździków w Klattau. 3105

Dom rentowny
w śródmieściu do sprzedania.
Wiadomość w handlu Wielm Kowalskiego, Rynek l. 26.
3293 3—8

BASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.
3304

Para koni
zaprzęgowych, karych do sprzedania w miejscu. **Koń** 7 letni i **klacz** 5 letnia także do użycia pod wierzch. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu pod l. 8 ul. Zalińskiego. 3308 2-2

Poszukuję ekonoma
energicznego i pilnego z dobremi rekomendacyami.
Zgłoszenia adresować należy: Dubowica p. Wojniłów.
Henryk Mierzeński.
3329 2—3

Na miesiąc Maj.
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
2840 6—6 poleca:
Czytania o Najśw. Pannie
różnych autorów, w największym wyborze.
Figury Najśw. Panny
od małych do wielkich z gipsu, drzewa, terrakoty i carton pierre, białe i kolorowane.

Wioska
100 morgów roli i łąk, 50 m. lasu, 5 kilometrów od kolei, w ładnej pagórkowatej okolicy, z powodu wyjazdu właściciela, przystępnie do nabycia. Zgłoszenia uprasza się Jan Dymnicki Jasło.
3348 1—3

Masło
wysyła Zarząd dóbr Obłaźnicy p. Nowesioło koło Stryja i to 5 klgr. paczkę, pierwsza strefa 4 złr. 90 ct., druga strefa 5 złr. 5 ct. 3342



Główny skład
MAJOLIKI
ozdobnej i dekorowanej. Wielki wybór ze wszystkich większych i najsłynniejszych fabryk ze wszystkich krajach.

MAJOLIKA WĘGIERSKA z fabryki Zolnaya w Pécs
i „ Fischera w Budapeszcie
Majolika SASKA „ w Dreznie
Majolika NADRENSKA „ w Mettlach
Majolika NIEMIECKA „ w Coblenz
Majolika ANGIELSKA „ w Stok upon Trent
Majolika CZESKA „ w Bodenbach
i „ w Eichwald i t. p.
Majolika MORAWSKA „ w Nesselsdorf
i „ R. Ditmar, Znaim
i „ J. Steidl, Znaim
Majolika STYRYJSKA „ w Cilli
Majolika KRAJOWA GALICYJSKA z fabryki Słowińskiego w Kołomyji.

Żardiniery, wazony bukietowe, dzbanki bukietowe, wazony na rośliny rosnące (doniczki) wazony palmowe, wazy orientalne, czetury, słupy salonowe, kosze, popielniczki, talerze ścienne i t. p. Majolikowe serwisy do herbaty i czarnej kawy. Tace i stoliki z majolikową wkładką i t. d.
Kazimierz Lewicki, Lwów.
Główny skład dla Galicyi Porcelany, szkła i towarów mięszanych (przy ul. Trybunalskiej.) 3345 1- 3

HOTEL IMPERIAL
Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że urządziliśmy nowy Hotel o 80 pokojach w pałacu kolei Państwowej
przy ulicy 3go Maja Nr. 3.
pod firmą
HOTEL IMPERIAL
i z dniem 6 lutego 1892 oddaliśmy go do użytku publicznego.
Pokoje są urządzone z największym komfortem
Restauracya pod własnym zarządem w hotelu.
Pokoje od 80 ct.
Dziękując za dotychczasowe względy w hotelu centralnym, polecam się i tutaj nadal łaskawym względom.
Z głębokim szacunkiem
3320 2-15 **Janowicz & Strzelczuk.**

L. 15.716.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1892/3 nadane będzie jedno galicyjskie miejsce funduszowe w jednym z c. k. wojskowych zakładów wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie *w Gazecie lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **20 maja 1892.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. ks. krakowskiem.
We Lwowie dnia 8 kwietnia 1892.
3294 3—3 Grott.



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi**, bramy, opaski (Verkleidungen). **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe**, **listwy** do krycie dachów, dalej przyjmuje do **heblowania** i **rznięcia deski** na podłogi, łaty itp. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca parowa fabryka
BRACI WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materjały tarte 3341 1-20



Po znanych najniższych cenach
KOŁDRY SZYTE
z wełnianego i jedwabnego atłasu
MATERACE
poleca w największym wyborze **magazyn**
F. Knauer i Syn
pod „Złotym Lwem" we Lwowie.
1988 IV

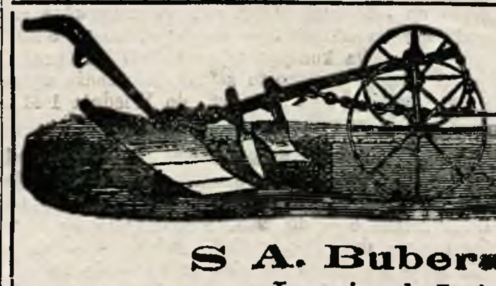
Ważne dla Pań!
Ktoby z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych na koszule, poszewki, prześcieradła i kalesony; płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwykłej i adamaszkowej roboty, obrusy z serwetami białe i kolorowe, chustki, ręczniki zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki kąpielowe włochate, fartuszki, ścierki, raczy zgłosić się po cennik i próbki powyższych wyrobów pod adresem: **„Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Korczynie obok Krosna"** (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco.
Z wysokim szacunkiem
3181 6—8 **Dyrekcya.**



Nowości
na
sezon wiosenny
poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie.
2970 7—?

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład do wyrobu wypraw ślubnych
Wielki skład Płócien, Stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mezkiej i dziecinnej.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.
3324 2—5

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
poleca
3121
nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.



Wyłączny skład dla całej Galicyi
maszyn i narzędzi dla uprawy roli
Rud. Sacka
w Plagwitz pod Lipskiem.
S A. Bubera Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13 8184 5 -8
Części składowe w zapasie. *Cenniki i opisy gratis i franco.*

Wyszczególniona na wystawach medalami i dyplomem honorowem
FABRYKA RĘKAWICZEK
J. N. SPOŻARSKIEGO
WE LWOWIE, przy ul. Halickiej l. 20
Poleca Szanownej P. T. Publiczności własne wyroby według najnowszych wzorów rękawiczki tylko w najlepszych gatunkach.
Ceny stałe umiarkowane.
Na prowincyę łaskawe zamówienia wysyła się odwrotną pocztą. 3178 6—6

Na sezon podróży
Non plus ultra lekkości
Kufry trzcinowe niebywałej trwałości i dobroci
Jedyny skład dla Galicyi w handlu
E. & J. STROMENGERA
Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 3234 5-22

Do
Szanownych moich odbiorców!
Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wyśmienitych storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdem dowolnem miejscu bez uwiązywania i nigdy nie ulegają reperacji. Lecz czy W. P. ich już sam spróbował. Story te są codzień więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsca zabierają, można ich umieścić, by zasłaniały od góry do dołu albo odwrotnie można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że porą zimową okna nie potrzeba otwierać do spuszczania story. Oprócz wszystkich zwyż wymienionych zalet story są eleganckie, osobliwą materję także najnowszego wynalazku można do koloru mebli, tapet etc dobrać. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. WP. będzie łaskaw zażądać cennika.
Z wysokim szacunkiem
J. Christof
Fabryka stór i żaluzji, Lwów ul. Jabłonowskich 9. 3309 3—15

Z powodu obecnie zniżonego cła zagranicznego od instrumentów muzycznych
Skład fortepianów i pianin
J. Batko Mussil
we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 7
sprowadził fortepiany i pianina ze słynnej **fabryki drezdeńskiej E Kapsa.**
Nadto jak zawsze utrzymuje na składzie fortepiany z c. k. nadwornych fabryk: Boesendorfera, Schweighofera i Heitzmana, tudzież i fortepiany Fritza, Hamburgera, Hölzla, Prokscha i Wirtha, ucznia Boesendorfera tak w drzewie orzechowym jak i czarnym, krótkie t. z. Mignon i sztuce salonowe.
Przegrane są również na składzie.
Ceny fabryczne.
3232 4—6

Majątki ziemskie
najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicyi **do sprzedania, kupna i wydzierżawienia**, tudzież różne **kamienice, realności, place pod budowe** tak we Lwowie, jakoteż i na prowincyi. Wiadomość **Krzeczkowski Lwów Wałowa 12.**
3276 4—13

Sadzonki drzew szpilkowych
starannie opakowane rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją do 15 maja
Leśnictwo Zassów pod Czarną

Sosna zwyczajna 1 roczna	—·50	ct.
„ czarna „	—·50	„
Świerk 2 letni	1·—	„
„ 3 „	1·50	„
„ 4 „	2.—	„
Modrzew 2 letni	2·—	„
„ 3 „	2·50	„
„ 4 „	3·—	„

Wszystko za 1000 sztuk. 2877



Płaszczy gumowych
męskich, damskich i liberyjnych
poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.
3267 4-5

PARASOLKI



Zlecenia z prowincyi odwrotnie.
najtaniej poleca
nowo otworzony handel
Wrześniowski i Włodek
Lwów, ul. Halicka l. 4.
3388 2—6



8085
Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemy amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje
Atelier dentestyczno-techniczne
B. Bergera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Biuro pośredniczeń
Heleny Kozłowskiej
ulica Skarbkowska l. 8. 3296
zawsze ma do polecenia **nauczycielki, bony-francuskie i Niemki**, oraz tylko znaną wszelką służbę, tudzież **oficyalistów** ekonomicznych i lasowych.

Kozłów, poczta Milatyn nowy
3330 ma do sprzedania:
30 KRÓW
młodych holenderskich mlecznych oraz **konie i woły** robocze. Kupiwszy, zabrać można inwentarz w Maju. *Aniela Kielanowska.*

Uczeń
szkoły rolniczej w Dublanach z kilkunastoletnią praktyką gospodarską poszukuje posady odpowiedniej od 1 Czerwca 1892. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. A. B. 751 poste restante Lubycza królewska.
3318 2—3

Ekonom zdolny,
energiczny, starszy kawaler, wdowiec bezdzietny **znajdzie od 15 maja posadę.** Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd folwarku Hodów op. Pomorzany.
Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3336 2—5

COGNAC
Imperial — 3 gwiazdki
znakomity francuski, stary, łagodny, aromatyczny, dla niedokrewnych i cierpiacych na żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką od złr. 8.50 za baryłeczkę 4-litrową, lub złr. 5·50 za koszyk o 3 flaszkach, każda po 7 dziesiątych litra. Ten sam, tylko nie tak stary COGNAC **z jedną gwiazdką** złr. 6·50 za baryłeczkę lub złr. 4·35 za koszyk o 3 butelkach, jak wyżej.
Kawa londyńska
z prześcigłych i pokruszonych ziarn kawy w Anglii, parą palona i mielona, bardzo aromatyczna i wydatna. W pudełkach blaszanych 4 klg. po złr. 4·30 za zaliczką.
Wszystko oclone i franco.
R. Maiti
w Capodistria koło Tryestu.
3334 1—10

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hołak